

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 19.

BYDGOSZCZ, piątek dnia 24 stycznia 1936 r.

Rok XXX.

Bydgoszcz, 23 stycznia.

Między młotem i kowadłem.

Zbrojenia naszych sąsiadów przechodzą granice wyobraźni. Trzecia Rzesza zaprzęga do pracy w tym kierunku **wszystkie rozporządzalne siły**. Ile to wynosi w przełożonym na język cyfr, — nikt podać nie może. Budżet w Niemczech od czasów przejścia władzy przez Hitlera stał się tajnym. Tembardziej nic pewnego nie można powiedzieć np. na temat, ile tanków dziennie produkują niemieckie wytwórnie, ile magazynowano dotychczas pocisków artyleryjskich, lub butli z gazami trującymi.

Pośrednio natężenie zbrojeń Rzeszy można wydedukować z cyfr bezrobocia. Przed Hitlerem było zimą około 6 milionów ludzi bez pracy. Obecnie cyfra ta spadła do 2 i pół miliona, przy czym zauważyć należy, że latem była jeszcze o milion mniejsza. Jeśli teraz porównać ze sobą spożycie wewnętrzne i eksport z roku 1933 i obecnie, będziemy musieli stwierdzić, że praca tych 3 i pół respectiwe latem czterech i pół miliona ludzi daje rezultaty ujemne, gdyż tak spożycie ogólne jak eksport zmniejszyły się.

Rezultat ten daje się wytłumaczyć jedynie tem tylko, że byłych bezrobotnych zaprzęgnięto do prac z punktu widzenia gospodarczego nierentownych. I tak jest w istocie. Około milion jest zajętych przy pracach sezonowych ziemnych jak budowa szos samochodowych lub podobne. Ci tracą pracę na zimę. Reszta, wynosząca około trzech milionów, pracuje wyłącznie nad dozbrojeniem.

Ile materiału wojennego może wytworzyć trzy miliony ludzi, jeśli są oni ukwalifikowanymi niemieckimi robotnikami, pracującymi według najnowszych zdobyczy techniki i racjonalizacji pracy? — Czy w roku 1917 i 1918 w okresie największego natężenia niemieckiej produkcji wojennej była ona większa od dzisiejszej, czy też, jak chcą zwawcy obecnej „konjunktury w niemieckim przemyśle“, dużo mniejsza?

Zostawmy na uboczu te spory. Zgódźmy się nawet, że w niemieckim przemyśle zbrojeniowym pracuje tylko dwa miliony ludzi i przypomnijmy sobie, że Polska jak długa i szeroka zatrudnia wogóle nieco więcej niż milion robotników fabrycznych i że z tego naszego miliona zapewne nawet sto tysięcy nie pracuje dla potrzeb armji. Tak więc tam, gdzie my wyrabiamy jeden karabin, jedną armatę, jeden tank, jeden samolot, tam Niemcy, przy najbardziej optymistycznym dla nas obliczeniu, wyrabiają dwadzieścia karabinów, dwadzieścia armat, dwadzieścia tanków i dwadzieścia samolotów, nie mówiąc już nic o flocie wojennej lub produkcji chemicznej, bo pod tym względem stosunek jak 1:100 jest dopiero właściwy.

Przerzucmy się teraz do Rosji. Z okazji omawiania nowego budżetu sowieckiego świat dowiedział się cyfr zastanawiających nawet, jeśli się weźmie pod uwagę bolszewickie samochwalstwo i zamiłowanie do propagandy. W roku 1934 wydatkowano na armję 5 miliardów rubli. W 1935 cyfra ta podskoczyła do 8,2 miljarda. Na rok 1936 preliniuje się zawrotną sumę

ciąg dalszy na stronie 2-jej.

Edward VIII został ogłoszony królem Anglii i cesarzem Indyj.

Londyn, 23. 1. (PAT). Edward — Albert — Chrystjan — Jerzy — Andrzej — Patrik — Dawid, książę Walji ogłoszony został wczoraj o godz. 10-jej rano publicznie królem Edwardem VIII-ym.

Tradycyjna ta uroczystość odbyła się w prastarym krużganku w pałacu św. Jakóba. Na placu krużganku ustawione były oddziały wojskowe — zaś otaczające plac ulice szczelnie wypełnione były publicznością.

Na jedną minutę przed wybiemem godz. 10-jej na balkon krużganka wkroczyli w pięknych tradycyjnych strojach 4 heroldowie, poprowadzeni przez księcia Norfolk, który jest marszałkiem arystokracji rodowej w Anglii. Za nim 4 trębaczce oraz 10 członków specjalnej gwardji cywilnej.

Trębaczce ustawieni po obu stronach heroldów odegrali hejnał, obwieszczając, że odbędzie się odczytanie proklamacji. Główny z heroldów sekretarz kapituły Orderu Podwiązki sir Gerald Woolston rozwinął pergaminowe pismo i donośnym głosem odczytał tradycyjną formułę o proklamowaniu Edwarda VIII z łaski Boga królem Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominiów brytyjskich poza morzami, królem — obrońcą wiary i cesarzem Indyj.

Gdy zaczęło się odczytywanie tej proklamacji zegar na wieży pałacu św. Jakóba zaczął wybijać godzinę 10-tą. W tej samej chwili z baterji dział, ustawionej na jednym z dziedzińców pałacowych rozległy się salwy honorowe na cześć nowego króla. Dano 62 strzały, a mianowicie 41 na każdy rok życia nowego władcy oraz 21 strzałów, jako salwa honorowa na cześć monarchy.

Po zakończeniu odczytywania proklamacji trębaczce odtrąbili hejnał, a heroldowie opuścili balkon krużganku, zajmując miejsca w specjalnie przygotowanych pięknych karocach. Poprowadzani oddziałem gwardji królewskiej, heroldowie i ich świta w 4-ch karocach udali się pochodem przez ulice Londynu, aby powtórzyć proklamację jeszcze w trzech

innych miejscach a mianowicie: koło skweru Charing Cros, przed Sądem Najwyższym (Templebar), a następnie w City, na placu przed giełdą.

Król Edward VIII-my przez cały czas tej ceremonji stał w jednym z wielkich okien pałacu św. Jakóba po lewej stronie krużganku i obserwował z zainteresowaniem odbywającą się uroczystość.

Pożegnanie króla.



W dzień po zgonie króla dzwony katedry św. Pawła w Londynie były przez całą godzinę. Równocześnie nad brzegiem Tamizy w pobliżu mostu Tower artylerja oddała zmarłemu hold 70 wystrzałami armatniami.

Rada Ligi Narodów obraduje w sprawie Gdańska.

Eden wskazuje na nieprawność a min. Beck domaga się dla Gdańska „pewnej swobody“...

Genewa, 23. 1. (PAT). Rada Ligi Narodów zebrała się wczoraj o godz. 10,30 rano pod przewodnictwem delegata Australji p. Bruce. Po przyjęciu raportu przedstawiciela Rumunji w sprawie komisji mandatowej, przystąpiono do dyskusji nad sprawami gdańskimi.

Pierwszy zabrał głos delegat W. Brytanji, min. Eden, który stwierdziwszy, że obecne położenie przedstawia się bardzo poważnie, wyraził zadowolenie, iż znajdujące się na porządku dziennym sprawy nie dotyczą stosunków polsko-gdańskich.

P. Eden ubolewa jednak, że Rada Ligi musi się zajmować sprawą naruszenia przez Wolne Miasto konstytucji, której gwarantką jest Liga Narodów. P. Eden wyraził pewne powątpiewanie co do dobrej woli Senatu w sprawie zastosowania zaleceń, przyjętych jednogłośnie na ostatniej sesji Rady, a dotyczących uzgodnienia prawodawstwa W. M. z konstytucją. P. Eden nie chce wchodzić w szczegóły sprawy, ale pod-

kreśla, że stanowisko, zajęte przez Senat Wolnego Miasta, utrudnia Radzie spełnianie jej obowiązków. Wobec tego prosi członków Rady, o wypowiedzenie się co do położenia.

Następnie p. min. spraw zagranicznych Józef Beck wygłosił następujące przemówienie:

„Świadomy powagi zagadnienia, które zostało w tak jasny sposób przedstawione przez szanownego sprawozdawcę, wysłuchałem jego ekspozycji oraz oświadczenia innych członków Rady z najwyższą uwagą. Przypisuję tej dyskusji tem większe znaczenie, że jestem przedstawicielem nie tylko państwa, będącego członkiem Rady Ligi, ale również państwa, którego żywotne interesy w Gdańsku są zagwarantowane przez będące w mocy traktaty.

Ponieważ Wolne Miasto oddane zostało pod opiekę Ligi Narodów, przypada Radzie Ligi odpowiedzialność za zabezpieczenie normalnego funkcjonowania statutu W. M. Jest rzeczą oczywi-

stą, że rząd polski nie może pozostawać obojętny w stosunku do jakichkolwiek zagadnień, któreby dotyczyły wykonywania przez Radę jej praw i obowiązków, wynikających z gwarancji Ligi Narodów.

Stwierdzam z największym zadowoleniem, które dzieli szanowny sprawozdawca, że Rada od pewnego czasu nie była powoływana do wykonywania swych gwarancji o ile ona dotyczy interesów Polski. Muszę skorzystać z tej sposobności, by wyrazić zadowolenie(?) mego rządu ze sposobu, w jaki stosunki codzienne, często złożone, między Polską a Wolnym Miastem, są regulowane na drodze współpracy z Senatem gdańskim. Chciałbym mieć przeświadczenie, że Senat, zgodnie z oświadczeniami, uczynionymi przez jego prezydenta przed Radą a ostatnio przed przedstawicielem rządu polskiego w Gdańsku da dowód takiej samej dobrej woli w swych stosunkach z Ligą Narodów.

ciąg dalszy na stronie 2-jej.

Między młotem i kowadłem.

(Ciąg dalszy.)

14,8 miljarda. Ponieważ nowy rubel jest równy trzem francuskim frankom, czyli prawie jednemu złotemu, **Sowiety zamierzają wydać 15 razy więcej na wojsko niż Polska.** Suma ta starczy do utrzymania na stopie pokojowej armii miliona i trzystu tysięcy ludzi (pięć razy więcej niż Polska) i **na takie wyposażenie, aby w dwa miesiące po wybuchu wojny można było postawić pod broń 6 milionów ludzi.**

Armia sowiecka według zgodnych zapewnień prasy francuskiej i czeskiej ma być najbardziej nowoczesną i najszerzej motoryzowaną. Gdyby to jednak uważać za bluff i mieć nadzieję, że sowieckie tanki okażą się w użyciu równie marne jak sowieckie traktory, i gdyby przypuścić, że podawane cyfry samolotów są dziesięciokrotnie przesadzone, jeszczeby pozostały pozycje mogące w nas obudzić — powiedzmy to otwarcie — podziw dla sowieckiego wysiłku zbrojeniowego. Jeśli w Sowietach niema dziś miasta większego bez wieży do ćwiczeń skoków ze spadochronem i jeśli w roku ubiegłym wykonano takich ćwiczebnych skoków 800 tysięcy, to jak wygląda przy tem Polska i jej LOPP, który nawet nie pomyślał o jednej takiej wieży dla całego kraju???

A przypomnijmy sobie motoryzację, a właściwie konsekwentne od lat pięciu demotoryzowanie Polski, t. j. ciągle spadek liczebny samochodów i motocykli aż do poziomu niższego od... Albanji. Doszliśmy przecież do tego, że gdy u nas np. kursuje 5 tysięcy motocykli, z których niemal każdy jest większym tłuikiem od drugiego i każdy innej marki, to sąsiednie Niemcy mają milion motocykli w ruchu i mogą na wypadek wojny sadzać całe korpusy na nowe, świetne, wyrabiane w kraju maszyny.

Co uczyniliśmy z drogami? Nie budowaliśmy ich wcale przez 15 lat, jak gdyby nowoczesna armia mogła się posuwać po wertepach. Doprowadziliśmy dziś do tego, że nasi sąsiedzi mają nie tylko na czem, ale i po czem jeździć, a my możemy się tylko babrać w piachu lub w błocie naszych wiejskich „gościńców”.

I znów nikt z naszych rządzących nie zechciał zwrócić na to uwagi, że armia bez szos jest to samo niemal, co piechota bez nóg a kawalerja bez koni i że dopiero teraz zaczyna się „coś” robić, co jest zaledwie śmiesznie mizernym początkiem.

Nasi sąsiedzi, widząc jak kto siedzi, już wyciągają polityczne konsekwencje. Bo i czem innym można wytłumaczyć fakt, że zaczynają ze sobą tak rozmawiać, jak gdyby Polski między nimi nie było. Goebbels 17 bm, wygłaszając mowę na cześć zbrojeń, zakończył ją następująco: „Jeśli czerwone armje będą kiedykolwiek próbowały przekroczyć nasze granice, aby wprowadzić bolszewizm do naszego kraju, przeszkodzimy im przy pomocy naszych starych gwardyjskich pułków, ponieważ jesteśmy nie tylko wyspą pokoju, ale również wyspą ufortyfikowaną”.

Ostatnie mowy Tuchaczewskiego i Budiennego, z których zacytowaliśmy powyżej podane cyfry sowieckich zbrojeń również zawierały ostre akcenty przeciwniemieckie. Tak samo premier sowieckiego rządu Molotow atakował 11 bm. niemieckie plany zaborcze na wschodzie, a na marginesie tej mowy antypolska „Prager Presse” doszła do przekonania, że niema już niezależnej polskiej polityki, gdyż o tem, co mamy czynić, decyduje Berlin. (Numer odnośny nie był skończony.)

Tego samego gatunku jest wiadomość angielskiej „Morning Post”, która przed paru dniami stwierdziła, że 4 stycznia podpisany został tajny sojusz wojskowy niemiecko-japoński. Wprawdzie trudno przypuścić, aby nowi spółnicy do podziału Rosji zaczęli swą pracę od informowania angielskich dzienników, ale fakt jest faktem, że Trzecia Rzesza od początku swego istnienia stara się tak o przyjaźń Japonji, jak gdyby... jak gdyby była Polska, mająca zamiar wypowiedzieć Sowietom wojnę.

Zapewne jest w tym wszystkim dużo momentów przez nas niezawinionych. Narodowy socjalizm, walcząc z własnym komunizmem, musiał się siłą

Rada Ligi Narodów obradowała w sprawie Gdańska.

(Ciąg dalszy.)

Zbadawszy bardzo sumiennie całe dossier, które Wysoki Komisarz przedłożył Radzie, dochodzę do przekonania, że sprawy, które mamy badać, nie posiadają wszystkiej tej samej wagi. Nie tracąc z oczu w badaniu tych zagadnień trudności, jakie życie ekonomiczne i społeczne stawia w każdym organizmie politycznym przed władzami, powołanymi do zarządzania sprawami publicznymi, Rada nie może dopuścić, by gwarancja Ligi Narodów mogła ulegać dyskusji.

Wydaje mi się jednak, że należy wziąć pod uwagę różne zasadnicze czynniki normalnego funkcjonowania Wolnego Miasta w ramach jego statutu. Stosownie do gwarancji Ligi Narodów musi zabezpieczyć wykonywanie bez ograniczeń przez rząd polski jego zasadniczych praw, zapewnić Senatowi W. M. pewną swobodę w działaniu(?), konieczną dla dobrego zarządzania sprawami publicznymi, oraz chronić słuszne interesy i prawa ludności gdańskiej, zagwarantowane przez konstytucję.

Nie mogę zakończyć swego exposé bez wyrażenia uznania dla niezmiernie

wanej pracy naszego sprawozdawcy p. Edena, którego wysoki autorytet i osobista energia pozwalają nam mieć nadzieję, że Rada będzie w stanie znaleźć rozwiązanie sprawiedliwe i słuszne”.

Następnie przemawiali jeszcze Litwinow, Tewfik Ruszti Aras i Vasconcellos, poczem zabrał głos wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. Lester, który stwierdził, że sytuacja w Gdańsku stała się bardzo poważna, ponieważ Wolne Miasto nie spełniło pewnych zaleceń Rady Ligi Narodów. Zdaniem p. Lestera lojalność Senatu wobec Ligi Narodów wydaje się być zachwiana.

Z kolei zabrał głos prezydent Senatu gdańskiego, p. Greiser, który oświadczył przedewszystkiem jako prezydent W. M. i w imieniu rządu gdańskiego, że rząd ten nie miał nigdy(?) zamiaru przeciwstawić się statutowi Gdańska, który wynika z obowiązujących traktatów.

Co do sprawy niewykonywania pewnych zaleceń Rady Ligi, prezydent Senatu podkreśla, że nie może być mowy o złej woli ze strony Senatu. Z 6-ciu

zaleceń Ligi 4 zostały wykonane, dwa zaś pozostają w zawieszeniu ze względu na odmienne opinie prawników.

Przed 12-tu laty Gdańsk był beczką prochu. Te stronnictwa, które dają dzisiaj Radzie sposobność zajmowania się sprawami gdańskimi, zawsze dodawały prochu do tej beczki. Stronnictwo narodowo-socjalistyczne dopiero opróżniło(?) beczkę prochu, przyczyniając się w ten sposób do realizacji pokoju w Europie. Przy tej sposobności prezydent Senatu dziękuję(!) p. m. Beckowi za stwierdzenie faktu normalizacji(!) stosunków polsko-gdańskich.

W zakończeniu p. Greiser wyraził wreszcie gotowość Senatu do współpracy z Radą celem zabezpieczenia pokoju.

Ostatni przemawiał sprawozdawca p. Eden, który przyjmuje do wiadomości oświadczenie wysokiego komisarza co do możliwości porozumienia.

Przemówienie Greisera było ogólnie komentowane jako proligowe i zmierzające do wyrównania różnic, jakie się zaznaczyły między Senatem a Ligą Narodów.

Zwrócić należy również uwagę, że zarówno sprawozdawca p. Eden jak i prezydent Senatu oraz szereg innych mówców podkreślało w swoich przemówieniach dobre stosunki, panujące pomiędzy Wolnym Miastem a Polską.

Z komisji budżetowej Sejmu.

Półtora miliona bezrobotnych

Rocznie przybywa 400.000 rąk do pracy, które nie mogą znaleźć zatrudnienia.

Sejm nie wskazał żadnych skutecznych środków do zwalczania najstraszniejszej choroby (Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego).

Warszawa, 22 stycznia.

Przy omawianiu budżetu ministerstwa opieki społecznej pierwszy zabrał głos min. Jaszczolt. Był to zresztą pierwszy występ nowego ministra na terenie parlamentarnym. Minister stwierdził ze smutkiem, że budżet jego został obniżony o 14,5 milj. zł. Obniżka ta dotyczy niestety dopłaty do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz pomocy dla bezrobotnych. Wydatki na rok 1935/36 wynoszą 43.224.000 zł.

Minister uważa jednak za stosowne stwierdzić, że zasilki będą bezrobotnym wypłacane w dalszym ciągu w ramach ustalonych ustawą. Co się zaś tyczy pomocy dla bezrobotnych Polaków zagranicą, to na ten cel pozostało tylko 500 tys. zł. Chociaż od połowy roku 1933 liczba zatrudnionych robotników w przemyśle powoli wzrasta, to jednak bezrobocie się wzmaga. Dzieje się tak dlatego, że nasz ustrój rolny niedomaga i że

przybywa nam rocznie 400.000 rąk do pracy.

wskutek naturalnego przyrostu. Zagadnienie więc bezrobocia w Polsce jest bardzo trudne do rozwiązania. Liczba młodzieńców od 16—19 lat włącznie, wynosząca w 1935 r. 1,9 milj., wyniesie w r. 1941 około 3,1 milj.

Minister urzędowo stwierdza, że stała się depresyjna tendencja zarobków robotniczych potęguje się obecnie w przemyśle w związku z wprowadzoną przez rząd obniżką sztywnych cen. Przemysłowcy bowiem uważają, że jest rzeczą

najłatwiejszą przerzucić przynajmniej znaczną część obniżki zysków na zarobki robotnicze. Tak też i czynią. Obniżka cen — powiada minister — została puzedsięwzięta przez rząd celem zwiększenia, a skurczenie zarobków daje bezpośrednio efekt wręcz przeciwny zamierzeniom. Uważam za swój obowiązek czuwać, aby całokształt akcji rządowej nie doznał w tej mierze uszczerbku (oby tylko skutecznie — red.) Przy tej sposobności minister podkreśla, że

placę robotnicze w Polsce są najniższe w Europie!!!

Następnie minister przechodzi do innych zagadnień, a więc: Izb Pracy. Powołanie do życia Izby Pracy nie jest rzeczą łatwą wobec tego, że problem sąmorządu świata pracy nie posiada odpowiednich doświadczeń ani u nas, ani zagranicą. Ostateczne decyzje w tej sprawie wymagają jeszcze bardzo grun-

townych studjów, czyli wnioskować z tego można, że długo jeszcze będziemy czekać na projekt ustawy. Ministerstwo podjęło m. in. prace nad uzgodnieniem projektu ustawy o zbiorowych układach pracy z wymaganiami innych resortów. Prace te dobiegają końca i w najbliższej przyszłości projekt znajdzie się na radzie ministrów i zostanie wniesiony do ciała ustawodawczych.

Jeśli chodzi o ubezpieczenia społeczne, to minister nie ciekawego i nowego nie powiedział. Minister przestrzega, że reforma ubezpieczeń społecznych nie rychło będzie przeprowadzona, że nie może być wogóle przepracowana ani zrealizowana w tempie gwałtownym. Sprawa ta wymaga gruntownych studjów. Najpilniejszą jednak jest reforma w ubezpieczeniu materialnem pracowników umysłowych, gdyż w tym dziale spotykamy się z dość znacznym deficytem.

1 1/2 miliona ludzi w szponach bezrobocia

Referentem budżetu był pos. Tomasz-kiewicz, który zaraz na wstępie podkreślił, że główną sprawą chwili obecnej jest kwestja bezrobocia. Miljonowy nadmiar rąk roboczych na wsi ciągnie do miast i tu napotyka przeszło półmiljonową rzeszę bez pracy (urzędowa statystyka, która podaje powyżej 400.000 bezrobotnych jest więc nieścisła! — red.) Jest to ciężka choroba społeczna. Powoduje ona spadek przyrostu naturalnego z 15,9

na 12,3 na 1000 mieszkańców. Spadek urodzin w Polsce postępuje w tempie trzy razy szybszym niż w Niemczech. Przerazające są dane o śmiertelności niemowląt oraz o stanie zdrowia dzieci szkolnych. Nic w tem dziwnego, jeżeli na rodzinę malorolną wypada dziennie 1 zł na wyżywienie, mieszkanie i ubranie. Z drugiej strony mamy u siebie młodych, nigdy wytwórczo nie zatrudnionych. W tej chwili około 900.000, a skutki bezrobocia na młodzież są bardzo ujemne. Młodzież może być albo podstawą ustroju, albo dynamitem, który go rozsądza.

Jak dać młodzieży pracę?

Oto pytanie, które pozostawiamy bez rozwiązania. Z goryczą mówi referent o tem, że ceny wyrobów przemysłowych zostały obniżone, aby powiększyć konsumpcję. Tymczasem i w przedsiębiorstwach państwowych korzysta się z tego, aby obniżyć placę robotnicze, mimo wyraźnych dyrektyw rządu o zachowanie dotychczasowych plac. (Lasy państwowe. — red.)

(Ciąg dalszy na stronie 11-ej).

parą nad potęgą swej ojczyzny. 170 milionów Moskali, choć marnuje wielką część wysiłku, przeież czyni to samo. A z 35 milionów Polaków 8 milionów ludności wiejskiej jest — jak to się już mówi — „gospodarczo zbędnych”. Zatem te 8 milionów nie znaczy nic z punktu widzenia potencjału zbrojeniowego i nie znaczy nic na szali polityki międzynarodowej. Dać im pracę, zapędzić ich do budowy szos, czy do wytwarzania materiału wojennego byłoby równoznaczne z pozyskaniem sojusznika o 8 milionach ludności..

Tak to się wiąże zagadnienia naszej polityki zewnętrznej z wewnętrzną i gospodarczą. I trzeba, abyśmy sobie zdawali sprawę, że nie jest tak, jak to sobie wyobrażamy.

St. Strąbski.

Z. Zelska-Mrozowicka.

Konfederacja Ostrobramska.

(Poniżej oddajemy głos cenionej publicystce p. Z. Zelskiej-Mrozowickiej w dyskusji nad zagadnieniem konieczności powstania w Polsce partii katolickiej wzgl. konieczności zjednoczenia istniejących w jeden, silny obóz. Szan. autorka kwestionuje zasadniczo potrzebę istnienia partii czy też bardziej powstania nowych. Ze zdaniem takim nie możemy się pogodzić, to też przytaczamy dla uzasadnienia słowo wstępne do pierwszego artykułu dyskusyjnego.)

We wszystkich kulturalnych państwach, które choć tylko pozory demokracji zachowały, istnieją stronnictwa środka (centrowe) o charakterze umiarkowanym. Jest to objaw naturalny i odpowiadający nietylko psychice (usposobieniu) ludzkiej, ale także interesowi społeczeństw. Stronnictwa umiarkowane stanowią wszędzie czynnik równowagi politycznej i społecznej. Są one niejako pomostem pomiędzy radykalnemi, społecznymi i politycznymi, odłamami narodu. Zdrowe społeczeństwo bez tego czynnika obywać się nie może. — Red.)

*

„W Swoją opiekę weź nas na nowo
Polska Królowo! Polska Królowo!”

„Dziennik Bydgoski” omówił niedawno w kilku kolejnych artykułach zagadnienie stworzenia nowego stronnictwa politycznego, które by skupiło wszystkich katolików w Polsce, a więc i większość narodu. Sprawa ta jest nie od dziś przedmiotem zainteresowania licznych kół naszego społeczeństwa. Dobrze więc, że poruszona została na łamach prasy, dając tem samem każdemu możliwość wypowiedzenia się w tej dziedzinie.

Czy istotnie potrzebne jest nowe stronnictwo?

Wszystkie dotąd istniejące partje są przestarzałe, każda z nich bowiem tkwi korzeniami swego powstania w piwnicy mogilnej ery niewoli. Każda miała na celu odzyskanie Niepodległości, do której szliśmy różnymi drogami. Jedni z „orientacją” rosyjską, inni z niemiecką czy francuską, jedni z walką orężną, inni z dyplomatyczną, jedni ludowo, inni międzynarodowo. Szliśmy i doszliśmy. Wyraz „Niepodległościowiec” jest dziś szacownym zabytkiem, zabytkami — mniej szacownymi — są również i orientacje i klótnie, o to czy trzeba się było „bić” czy „czekać”. Dziś inne mamy sprawy na głowie i tyłu innym sprawom służyć muszą wszelkie ugrupowania polityczne, partjami zwane.

Czyż koniecznie potrzebne są partje? Czy nie moglibyśmy wytworzyć w Polsce wielkiej cudownej Jedności? Partja — jak z etymologii samej wynika —

to tylko część całości, to grupa ludzi związanych pewną ideologią, nazywająca siebie „my” w przeciwstawieniu do reszty społeczeństwa, którą stanowią „oni”. Grupa dążąca do opanowania względnie do utrzymania władzy w ręku swoim, czyli ściślej mówiąc „swoich” „człowieków”, grupa dla której wszystko pochodzące od „my” jest świetne, cudowne, bezapelacyjnie mądre i doskonałe, wszystko natomiast cokolwiekby zrobili lub wymyślili „oni” jest głupie, szkodliwe, zle i wogóle przeciwne interesom państwa.

Gdy partja jakaś zdoła dorwać się do władzy, „swoi ludzie” opływają jak pączki w maśle w order, dostojęstwa, stanowiska, limuzyny, posady, nieraz skumulowane wręcz fantastycznie, przy czem partyjnicwo będące w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do kwalifikacyj fachowych i zawodowych, wprowadza, — bo wprowadzać musi — nieopisany zamęt i bałagan w skomplikowaną maszynę administracji państwowej, niszczy gospodarkę narodową, ostatecznie organizm Państwa.

Dlatego to Marszałek Piłsudski po

Cztery zdjęcia króla Edwarda.



Kilka obrazków z życia króla Edwarda, kiedy jeszcze prowadził „beztroskie” życie księcia Walji. Z lewej u góry: Uśmiechnięty następca tronu. Z prawej u góry: Księżę Walji odznacza oficerów (trzeci z lewej). Na dole po lewej: Księżę przemawia do kombatantów, podkreślając konieczność pokojowego współżycia narodów. Na dole po prawej: Księżę Walji rozmawia z premierem Lavallem.

odzyskaniu Niepodległości Polski tak gorąco pragnął wydać walkę wszelkiemu partyjnictwu i scementować wszystkich bezpartyjnych patriotów w Polsce w potężny Blok, który by współpracował nad ugruntowaniem mocarstwowej potęgi młodego, odrodzonego Państwa. Niestety okazało się, że bezpartyjnych patriotów jest mało, bardzo mało, a ciurów i wszelkiego robactwa, które oblażło sztandar ideowy Wodza Narodu nabrało się skądś, jak szarańcza bez liku. Karykatura bezpartyjnej współpracy została zlikwidowana i wszelkie próby wskrzeszenia jej pod jakąś inną, popularną i pociągającą etykietą niewątpliwie spalą i spalić muszą na panewce. Więc... czy potrzebne to nowe stronnictwo, jeszcze jedno w skłóconym zespole, piorunujących na siebie wrogów „my” „wy” „oni” tacy, owacy? Czy dalej mamy się dzielić, kiedy tak bardzo, tak żywiołowo tęsknimy dziś wszyscy za tem, by się łączyć, by się miłować, by pracować dla wielkiej i mocarstwowej Polski, by budować nasz dom ojczysty wysiłkiem wspólnym, serdecznym i bratnim?

Nie. Nie potrzeba żadnego nowego stronnictwa; nie potrzeba pogłębiania linii podziału, nowego rozbitcia i dalszego skłócenia partyjnego!

Potrzeba natomiast konfederacji — jak to słusznie pisze Konfederat na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Potrzeba zrzeszenia, skonfederowania wszystkich jednakowo myślących i czujących Polaków bez względu na ich przynależność partyjną, czy to do chadecji, endecji, NPR itp. Potrzeba zmobilizowania armji łączności na pomoście zgody i jedności narodowej. (Szan. autorka zapomina, że leży to w zakresie nieziszczalnej fantazji, a poza tem podział na partje jest nawet koniecznością państwową, jak również ich istnienie; w tak kulturalnym i pod względem organizacji państwowej idealnym państwie jak Anglja mamy przecież kilka partji; trzeba nam natomiast jeszcze pamiętać, że pewne konieczności państwowe wymagają od nas w pewnych chwilach jedności bezwzględnej. — red.)

Brzmi to wprawdzie paradoksalnie, niemniej jest to rzeczywistością, że mimo rozbitcia i rozłamów, opinja polska jest niewiarogodnie wprost jednomyślna na wielu punktach.

Wszyscy np. zgodnie oburzamy się na niesprawiedliwy system protekcyjny. Domagamy się, by kwalifikacje zawodowe, fachowość, a nie plecy decydowały o nominacjach różnych stanowisk. „Właściwy człowiek na właściwym miejscu” — to hasło, które huczy po całej Polsce jak „spieniona fala”.

Wszyscy zgodnie domagamy się, by mniej było reprezentacji i funduszów

43) **JÓZEF KOŁODZIEJCZYK**
HANDLARZE
TAJEMNIC
REPORTAŻ
POWIĘCJOVI
(Ciąg dalszy).

— Głowa mnie boli. — Czuję się podle, bardzo podle — usprawiedliwiał się Józefiak tak naturalnym głosem, że mu bez zastrzeżeń uwierzono.

„Wielki mistrz” przybrał pod koniec swej wizyty uroczystą pozę i oświadczył:

— Wobec pewnych wypadków, które zaszły, zmuszony jestem odwołać jutrzejsze posiedzenie Klubu Słowiańskiego w naszej willi. Natomiast odbędzie się zebranie wszystkich członków, jakich tylko zdołamy zebrać, na seansie spirytystycznym w mieszkaniu... w mieszkaniu p. Reszkowskiej na Śródcie. Pan Woliński poprowadzi seans. Odpowiednio wskazówki, jeszcze otrzyma. Osobiście zawiadomię wszystkich członków Klubu.

Po wypowiedzeniu tej pompatycznej przemowy p. Gawroński wyszedł z mieszkania Józefiaków, pozostawiając obu tajemniczych w zastępie zdumieniu, które jednak u każdego miało inny charakter. Józefiak był rozczarowany, że zawiadomiona policja nikogo w willi p. Elzera nie zastanie, a Woliński, że

się tak łatwo rezygnuje z jutrzejszego posiedzenia, na które miała przybyć świeża partja zielonego towaru —

Obaj nie wszczynali jednak dyskusji na ten temat, bo wiedzieli, że postanowien „Wielkiego mistrza” nie da się zmienić.

— Czy pań niema w domu? — zapytał obojętnie Woliński.

— A niema —

— Szkoda, bo chciałem się napić herbaty. Zbiegałem się strasznie dzisiaj, jestem znużony i idę już spać...

— Ja panu zrobię herbaty — trzeba sobie jakoś radzić — ofiarował się usłużnie Józefiak.

Woliński mruknął coś na podziękowanie, ziewnął i poszedł do swego pokoju.

Usłużny gospodarz i były wielbiciel „mistrza” (zwykłego „Mistrza”, a nie tego „Wielkiego”) ugotował wodę na gazie, zaparzył esencję, a robił to dosyć wprawnie.

Po kilku minutach herbata była już gotowa, ale Józefiak jeszcze jej nie podawał. Jeszcze czegoś długo szukał w spiżarni, a nawet w apteczce. Wreszcie znalazł — włożył więc do szklanki z herbatą dwie białe pastylki. Pomieszał. Mocno osłodził. Znowu pomieszał. Herbata była jakoś nienaturalnie czerwona. Dolał przeto trochę esencji. Dodał cukru. Zamieszał i mimowoli lyżeczką spróbował swego dzieła. Chlipnął, pokręcił głową i wzdrzygnął się, jakby go nagle w czerwcu zimowy mróz uderzył po plecach.

Za chwilę, uśmiechnięty, wnosił herbatę do pokoju Wolińskiego. Było mu przeciwieństwo jedno. Czego się miał lękać? Powiedział więc swobodnie do rozbiierającego się „mistrza” —

— Nie nadzwyczajnie mi się powiodło z tą herbatą. Jest trochę pewnie za mocna. Pozwoliłem sobie sam osłodzić, żeby nie nosić cukru ze sobą.

— Dziękuję panu. Niech pan postawi na nocnym stoliku. Jak wleżę do łóżka, to przed snem wypiję —

Józefiak posawił herbatę i wychodząc powiedział:

— Miłych snów! —

Dzwoniono do drzwi wejściowych. Właśnie panie wracały do domu z odwiedzin u znajomych na Szelągu. Przywitał je żartobliwie, lekko zrzędząc, że przyszły tak późno.

Uściskał córeczkę, blebszą i mizerniejszą niż zwykle.

W myśl polecenia ojca Wandeczka nie mówiła nikomu o tem, co zaszło w pokoju Wolińskiego. Cierpiała skrycie, z poświęceniem i uporem.

NIESPOKOJNA NOC.

Krótko gwarzono w domu Józefiaków na temat tego wszystkiego, co panie widziały i przeżyły podczas odwiedzin. Józefiakowa i jej szwagierka szybko położyły się spać, bo były znużone przechadzką. Wandzia oczywiście, pierwsza wcisnęła się do łóżeczka.

Jedynie Józefiak nie udał się na spo-

czynek. Wewnętrzny niepokój kazał mu cichymi, ostrożnymi krokami wcisnąć się do tego pokoiku, w którym zwykle pracował.

Nie zapalał światła, poomacku trafił do biurka, namacał krzesło i usiadł ostrożnie, by nawet cichem skrzypnięciem nie mącić jakiejś dziwnie przerażającej ciszy, która panowała w mieszkaniu.

Siadł i rozmyślał, czekając, rychło z przyległego pokoju, gdzie spał Woliński, rozlegną się przeraźliwe, mrozące krew w żyłach jęki człowieka otrutego.

— Jeżeli wypił herbatę to... Nie pomyliłem się chyba. Ta doza sublimatu wystarczy, by... Nawet jego... Chociaż to taki silny, zdrowy, wysoki chłop... A ja? Karłowaty człowieczek... karłowaty...

Nic jednak nie mąciło ciszy nocnej, więc Józefiak obracał dalej żarnami swych ciężkich myśli.

— Czy wolno sobie samemu wymierzając sprawiedliwość? Wiedziałem przecież, że Woliński jest rozpustnikiem, bo w klubie Słowiańskim... Tak, ale tu pod moim dachem... Żeby tylko siostra... Ale tak skrzywdził moje dziecko, tak obydnie skrzywdził... I żona też mnie zdradza... Żona... A może Wandzia się prześlizgnęła, może on uмышленie tak mówił do Wandzi, by pozyskać jej ufnosć... Nie, to straszne, to piekielne... Nie myśleć o tem, nie myśleć! Już się stało... Gdy wypił herbatę, to... A potem przyjdzie policja, badania, śledztwo, areszt, ubiór więzienny, zimna cela...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dystrybucyjnych, a więcej szkół i szpitali, mniej subwencji dla protegowanych organizacji, a więcej na rozbudowę polskiego przemysłu i rzemiosła. Wszyscy ze zgodną pobłażliwością spoglądamy na „zbrodnie” karteliku szpilek do krawatów czy bombonierek, a ręce nas swędzą na widok bezkarności rekinów kapitalistycznych, buszujących po Polsce. Wszyscy rozumiemy, że odwaga cywilna, męstwo, poczucie godności osobistej i narodowej skutecznie wyprowadzą nas z bagna i kryzysowej agonii, niż nowe redukcje, cięcia i mniej lub więcej dobrowolne pożyczki.

Skoro więc jesteśmy jednomyślni w tyłu dziedzinach, czyż nie należy skonfederować wszystkich sił naszych dla przeprowadzenia wspólnych nam postulatów na międzypartyjnym poziomie zgody i porozumienia?

Mieliśmy Konfederację Barską, mieliśmy w tragicznej epoce szwedzkiego najazdu wspinała konfederację Tyszowiecką, a „owa wiekopomna konfederacja” zwiastowała nietylko opamiętanie się, ale i odmianę tego narodu, o którym niedawno jeszcze mógł obcy najeźdnik powiedzieć, że niemasz w nim wiary, ani miłości do ojczyzny, ani sumienia, ani ładu, ani wytrwania, ani żadnej z tych cnót, które stają państwem i narodem. (Sienkiewicz. „Potop”).

Konfederacja, o której dziś mowa, winna się zwać Ostrobramską i w pierwszym punkcie obronę wiary św. katolickiej i czci Królowej Korony Polskiej mieć na celu.

Polonus semper defensor Mariae. Częstochowa i Ostrobrama to niezdobyte twierdze ducha narodowego. Ostrobrama tem droższa nam dzisiaj, że symbolem jest także Polski kresowej, której granic strzeże Królowa Wojska Polskiego. Jakże głęboką będzie wymowa jedności narodowej, jeżeli tu na Kresach Zachodnich właśnie zawiąże się konfederacja ostrobramska pod opieką Tej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, a z której obrazkiem w rękach poszedł wódz między króle śnić sen żołnierski o wolnej Polsce.

Może ktoś powie, że nie należy nadużywać imienia Marii dla organizacji politycznej. Odpowiem wówczas, że nie chodzi o nadużywanie, lecz o sztandar i nazywanie rzeczy po imieniu. Chcemy, by raz przynajmniej większość narodu doszła także przecież do głosu! Chcemy mieć związek ludzi, wśród których nie będzie żadnych obcych nam duchem, a gdzie podadzą sobie ręce generalowie i prości robotnicy, chłopcy, kupcy i urzędnicy, kobiety i młodzież, by wspólnymi siłami zbudować Polskę potężną, Polskę sprawiedliwą, Polskę uczciwą i czystą, Polskę nad którą panować będzie Królowa Wojska Polskiego, Matka Boska Ostrobramska, Strażniczka naszych granic i niepodległości. Zofia Żelska-Mrozowicka.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA: „Cyrk Barnum” z Wallace Beery i Adolf Menjou. Nadprogram.

CZARODZIEJKA: „Jaśnie pan szofer” z Eugeniuszem Bodo. Bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO: „Dla ciebie tańczę” z Williamem Powelem i Jean Harlow. Najnowsze tygodniki.

NADMORSKIE: „Pieśń milionów” z Pawłem Richterem. Ciekawy nadprogram.

POGOTOWIA:

Pogotowie lekarskie dla nagłych wypadków tel. 12-40 i 22-12.

Wypadki pożaru i inne tel. 17-08.

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Gdyni, ul. Starowiejska 19.

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.

Lekarzy domowych wzywać: przed południem do godz. 11, po południu do godz. 18.

Gabinet komendanta i kancelaria tel. 20-22.

Z dniem 1 stycznia br. redakcję dziennika gdyńskiego objął p. red. Wasilewski.

Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych i egzaminowania kierowców będzie urzędowała w Gdyni dnia 8 lutego br. od godz. 8 do 13 ej.

Prezesem Związku Powstańców i Wojaków na m. Gdynię wybrany został na ostatnim walnym zebraniu dr. med. Stanisław Bobkowski, b. zbrojny powstaniec wielkopolski i górnośląski, kapitan rezerwy i znany działacz społeczny.

Na zebraniu Tymczasowej Rady Portowej omawiano sprawy ustrojowe portu, sprawę możliwości budowy i eksploatacji kanału przemysłowego, sprawę inwestycji miejskich niezbędnych dla portu, zwłaszcza w zakresie służby sanitarnej oraz sprawy bieżące.

Przyjechał z Warszawy do Gdyni w sprawach służbowych naczelnik wydziału żeglownego Ministerstwa Przemysłu i Handlu mgr. Tadeusz Ocioszyński. Pobyt naczelnika Ocioszyńskiego na wybrzeżu potrwa dwa dni.

Opary mgły na Helu. Po gwałtownych opadach śnieżnych na półwyspie helskim i wybrzeżu nastąpiła odwilż. Padają deszcze naprzemian z mokreimi płatkami śniegu. Hel tonie w oparach mgły.

Tragiczna śmierć i niebывale urodziny.

W tych dniach zanotowano w Gdyni dwa niebывale wypadki, z których pierwszy świadczy jeszcze raz o tym, że człowiek nigdy nie może być pewien dnia ani godziny, kiedy go spotka cios losu.

Gustaw Knieź, lat 64, emerytowany urzędnik kolejowy, otrzymał w tych dniach wiadomość o śmierci swego brata na Helu. Otrzymałszy tą tragiczną wieść, udał się Knieź natychmiast na Hel, aby zobaczyć po raz ostatni, niesięty martwego już brata. W drodze powrotnej w Gdyni, przechodząc przez tory kolejowe, do-

stał się Knieź pod koła nadchodzącego pociągu, które go dosłownie zmasakrowały. W jednym dniu zabrała śmierć dwóch braci.

Prawdziwą sensacją wywołał w Gdyni drugi wypadek, tym razem narodzin. Żona jednego z robotników portowych powiła dziecko w... autobusie M. T. K. Fakt ten dał temat do wesołych i dowcipnych uwag prasie miejscowej. Spodziewamy się, że M. T. K. uczci tak niebывale urodziny, urządzając nowonarodzonemu obywatelowi gdyńskiemu chrzciny... również w autobusie.

Czy dopuszczalny jest import do Polski wzamian za eksport W. M. Gdańska?

Troska o zrównoważenie, a właściwie o nadwyżkę bilansu handlowego pociąga za sobą skomplikowany system zakazów, ograniczeń, kompensat, cel itp.

Stwarza to możliwości rozmaitych komplikacji, z których niejedne prowadzą w rezultacie do ograniczenia własnego eksportu. Taka sytuacja wytworzyła się obecnie przy kompensatach owocowych za wywóz konserw szprotowych. Znana w Gdyni firma J. Fetter otrzymała możliwości importu owoców, zobowiązując się wysłać zagranicę konserwy szprotów w oliwie, w ilości około 7.000 skrzyń, czyli 700.000 puszek t. zw. połówek (à 400 gramów).

Importer owoców staje się eksporterem konserw rybnych, eksporterem dorywczym, dla którego ostateczny cel to zezwolenie na przywóz owoców za ten eksport. Takiego eksportera dorywczego mało interesuje ten dział gospodarczy, gdyż już następnym razem zajmie się np. eksportem ogórków, krzesel itp., celem otrzymania nowej kompensaty na owoce.

Dla takiego eksportera dorywczego nie istnieje sprawa kalkulacji np. konserw rybnych, bo może się mu opłacić te konserwy sprzedać zagranicą poniżej własnych kosztów, licząc na większe zarobki z przywozu owoców czy towarów kolonialnych.

Można sobie wyobrazić w jakim położeniu znajdują się teraz te fabryki konserw rybnych, które same eksportując spotykają się na ryn-

kach zagranicznych z konkurentem polskim w rodzaju dorywczego importera owoców. Na nic zdadzą się takiej fabryce najstaranniejsze kalkulacje, bo konkurent polski, konkurent dorywczy tutaj nie kalkuluje. Przy takim zamieszaniu nie może być mowy o pracy na dalszą metę naszego młodego eksportu konserw szprotowych. Mamy dowody, że do takiej konkurencji już dochodzi na rynku w Sianach Zjednoczonych.

Dalszym niebezpieczeństwem transakcji firmy J. Fetter to sprawy zakupu tych konserw. Między innymi fabrykami zakontraktowano szproty we firmie „Bałtyk”, największej wytwórni konserw szprotów w oliwie. Firma „Bałtyk” z powodów dla niej dostatecznych, przeniosła główną produkcję z Wilna do Gdańska. „Bałtyk” produkuje w Gdańsku konserwy, używając szprotów z połowów rybaków gdańskich, używając puszek i opakowań gdańskich, co w sumie daje produkt eksportowy W. M. Gdańska. Jeżeli do tego dodamy stwierdzone fakty finansowania wędzarni przez gdańską „Fischzentrale” (Fischzentrale płaciła rybakom dwa guldeny za 50 kg świeżych szprotów, a sprzedawała je wędzarniom za półtora guldena), a szproty wędzone są dostarczane do produkcji konserw w oliwie, to zobaczymy, że firma „Bałtyk” może konkurować zagranicą z konserwami polskimi.

Jeżeli do tego dodamy możliwości umie-

szczania na konserwach produkcji gdańskiej „Made in Poland”, eksportu tych konserw przez Gdynię i otrzymania wzamian za to kompensaty na import owoców do Polski, to wówczas kompensata firmy J. Fetter można postawić pod znakiem zapytania.

Odbiorcy konserw szprotowych w Sianach Zjednoczonych wyraźnie żądają, aby towar był całkowicie produkowany w Polsce, gdyż nie chcą zakupować tych konserw ani z Gdańska, ani z Niemiec. Z tego też powodu firma „Bałtyk” na towar gdański daje stempel „Made in Poland”.

W tych warunkach trudno robić... planową politykę eksportu szprotów zagranicę.

Z GDAŃSKA.

Bandytyzm hitlerowski. Grupa hitlerowców napadła w Einlage na dom kolporterki „Volkstimme” Wenzla. Po rozbiciu drzwi wejściowych, napastnicy wdarli do mieszkania, gdzie pobili do krwi całą rodzinę, składającą się z 5 osób. Również i w innych miejscowościach dokonano napadów na kolporterów dziennika socjalistycznego.

Za niepokój i szkody odpowiedzialna jest gmina. W okresie wyborczym kilku centrowców w Nitychu zostało napadniętych przez oddziały szturmówek. Zostali oni tak poważnie poranieni, iż musieli następnie przebywać kilka tygodni w szpitalu. Ofiary napadu wniosły do sądu skargę przeciw zarządowi miasta Nitych, żądając odszkodowania. Gdański sąd krajowy uwzględnił skargę.

Z kraju.

W Warszawie zamieszkuje w chwili obecnej 17 weteranów Powstania Styczniowego. W związku z rocznicą powstania 1863 r., prezydent miasta przesłał w imieniu Warszawy do każdego z weteranów pismo, składając wyrazy czci oraz życzenia najdłuższych lat życia. Każdy z weteranów otrzymał w upominku 100 zł.

Na drożyznę nawet rządowy kurator nie pomoże. Kurator cechu piekarzy w Warszawie Wiechowicz zapowiedział wyższe cen pieczywa. Ma to nastąpić już w najbliższym czasie. Ostatnio podniosła się cena maki, powstaje więc konieczność podniesienia ceny pieczywa.

W Łucku obniżono o 50 procent cenę prądu elektrycznego. 1 kilowatt kosztuje obecnie: dla oświetlenia 89 gr, dla celów przemysłowych 44 gr.

Przemysłowcy na Śląsku. W ubiegłym miesiącu zanotowano na Śląsku zwiększenie ruchu przemysłowego. Śląska straż graniczna przytrzymała przemyt towarów wartości ponad 100 tysięcy złotych. Niezależnie od tego udowodniono szmugiel na podstawie korespondencji i kwitów w kilkudziesięciu wypadkach, przy czym wartość w ten sposób przemyconych towarów sięga 1.300.000 zł. Ogółem udowodniono przemyt towarów wartości blisko półtora miliona złotych. Ukrącone cła Skarbu Państwa wynoszą pół miliona złotych. W tym samym okresie zatrzymano około 1000 osób pod zarzutem przemytnictwa. Za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymaono 197 osób.

Sensacyjny proces o oszustwa loteryjne. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się 19 lutego proces o niezwykle oszusta, dokonane na szkole kolektorów loteryjnych przez podstępne nabywanie losów, na które padły wygrane. Na ławie oskarżonych zasiadzie 13 osób, które kupowały w dniu ciągnięcia wylosowane numery loteryjne. Banda oszukała w ten sposób wielu kolektorów, narażając ich na poważne szkody. Członkowie bandy usiłowali również zdobyć główną wygraną przez wejście w porozumienie z sierolami, uczestniczącymi w losowaniu.



— Czy redaktor wybrałeś?
— O jakich wyborach mowa?
— Nie o wyborach, lecz o wyborze między partią pułkowników a partją... tych... tych tam...
— Wykrzysł nareszcie, panie Franciszku!
— Kiedy nie wiem doprawdy, jak ich nazwać.
— Przeciwna pułkownikom będzie chyba partja cywilów.
— To nieodpowiednie określenie. Nie chodzi o mundury i o szarą odzież, tylko o grupę silnej ręki i p... Kiedy znów nie znajduję nazwy.
— A ja panu mówię, panie Franciszku, że jedyna nazwa — to: cywile.
— Fe, redaktorze!
— Dlaczego: fe? Civis — obywatel; civis — obywatelski. Zatem partja cywilów — to partja obywatelska.
— To brzmi tak, jakby się miało na myśli partję ziemianską. Obywatele — ziemianie... Już lepsze określenie: partja społeczna. Ale i to nie. Może partja narodowa?
— Narodowa przypomina endeków. Brrrr!!!
— Prawda! No, widzisz redaktor! Jak tu stworzyć rzetelną partję, skoro o samą nazwę takiej partji tyle ambarasu?
— Jechał ssk nazwę! Niech się zwie

partja diabłów, byleby w sposób anielski spełniała zadania wobec państwa i społeczeństwa! Nazwa — mieliśmy na „sanacji” dowody — najczęściej bije się z działanością. Cóż „sanacja” wysanowała? Gdzie jest to zdrowie? Kwękamym nadal, bo nas nie uzdrowiono, nie wyleczono. Teraz zaś zamiast zmienić metodę leczenia — czyli sanacji — chcemy zmienić nazwę. I zdaje się nam, że to wystarczy. Zresztą p. Sławek rozwiązał partję.

— I mimo to one tworzą się nanowo.
— Formują się nanowo. To pan Franciszek chciał powiedzieć? Bo, że były, są i będą, nie da się zaprzeczyć. Czasem da się zataić...
— Potępiam wszelkie zatajenia, gdzie chodzi o zrzeszenia natury politycznej lub społecznej. Konspiracja jest rzeczą złą, a Niemniej jednak spiskuje się nawet w łonie partji.

— Niestety tak. I powiedz redaktor, do czego to doprowadzi?
— To wiadome. Ale czego to dowodzi?
— Sądzę, że to dowodzi zlej organizacji danego ugrupowania.

— Niekoniecznie. I w najlepiej zorganizowanej partji powstaje rozłam. Tu przykładem bywa dwójka: Albo następuje rozbieżność celów i — eo ipso hasel — albo zaczynają grać ambicje jednostek i ich interesy osobiste... Druga przyczyna widoczna powszechnie.
— Redaktor jesteś zdeklarowanym pesymistą i sceptykiem. Nie wierzysz w robotę ideową?
— Nie mam na nią dowodów. A przynajmniej bardzo mało. Natomiast mnóstwo jest dowodów na to, że ludzie należą do partji, aby dla siebie coś zdobyć. I zdobywają. Im silniejsza grupa, tem większe szanse. B. B. przecież tyle dawalo korzyści swoim „ideowym” członkom, że aż za-

częto grozić chłostą karjerowiczom. No, ale było dosyć czasu i sposobności do oblowienia się.

— Niema o czym gadać! B. B. się skończyło.

— Hoppa! Mała poprawka: B. B. się inaczej formuje. A może tylko zmienia nazwę?

— Ja, redaktorze, jestem za istnieniem takiej silnej partji rządowej. Coś à la hitleryzm, faszyzm...

— Z pewnem „ale”!

— A mianowicie?

— Żeby ta partja prawdziwie stała na straży interesów państwa, społeczeństwa i narodu.

— Czemu redaktor wymieniasz aż trzy czynniki?

— A ile mam wymienić?

— Jeden.

— Rozumiem! Pańskim życzeniem jest, aby te trzy pojęcia mieściły się w jednym. Niestety. Interesy państwa nie chodzą w parze z interesami narodu, a narodu są sprzeczne z celami społecznymi. A oprócz tego ileż innych ugrupowań, mających swoje życie, swoje cele, zadania?!

— O kim redaktor chcesz mówić?

— O drobniejszych częściach społeczeństwa (względnie państwa).

— Naprzykład?

— Samorzady, instytucje, związki, cechy...

— I o co redaktorowi chodzi?

— Żeby to wszystko żyło swobodnie i żeby pracowało we własnym zakresie dla własnego i wspólnego dobra.

— Gdzie redaktor widzisz przeszkody?

— Zna pan zmore, zwaną etatyzmem?

— Za dobrze.

— W takim razie nie będę się nad tem rozwodził, tylko zrobię małe porównanie: Czem opacznie pojęty etatyzm dla wewnętrznego życia pomniejszych zgrupowań —

przykładowo wyżej wymienionych — tem przedtem i do dziś partja rządząca dla innych stronnictw.

— Te stronnictwa mogą być sprzeczne z ogólnymi interesami państwa.

— To wówczas pora na ingerencję ze strony rządu. Czynniki rządowe, które powinny sprawować kontrolę, de facto sprawują w nierządowych instytucjach gospodarkę. Samorząd jest po to, aby się sam rządził. Oczywiście w lojalnie ustawa państwowa określonych granicach. Powtarzam: lojalnie.

— Trochę mi to niejasne.

— Prostu nie trza przytłaczać życia samorządu; nie gospodarzyć czynnikami rządowymi tam, gdzie już jest wydajna i zdrowa gospodarka.

— Opieka państwowa nigdy nie zaszkodzi.

— Ale jak tę opiekę rozumieć? Czy przez nasylenie kosztownych, ba! luksusowych komisji? Czy przez dyktowanie wysokości wynagrodzeń pracownikom? Czy przez narzucanie personelu? Czy przez wyznaczanie nadmiernych świadczeń, których następstwem bywają tak częste zamykania warsztatów pracy i wogóle przedsiębiorstw?

— Nie słyszałem.

— To niech się pan spyta, ile kosztują patenty lub jakie podatki płaca kupcy, restauratorzy, rzemieślnicy etc.

— I tego wszystkiego winę zwałasz redaktor na...?

— Na tych, co nie liczą się z interesami jednostek, które rade — by jak najwydajniej pracować i dla swojego dobra i dla dobra ogółu.

— Czy redaktor strzelasz właśnie w grupę pułkowników?

— Nazwij ją, panie Franciszku, jak ci się podoba! Rzecz w tem, by nie podstawić nóg rozwojowi, a owszem być mu o-

picką, poradą, bodźcem, witaminą...

W STOLICY CZERWONYCH WŁADCÓW



Napisał: *Zdzisław Karc-Jaworski*

Kiereński.

Podczas gdy w miesiącach od lipca do października 1917 roku masy robotników i żołnierzy w Rosji bezpośrednio przechodziły do bolszewików, chłopcy przeważnie pozostawali socjalrewolucjonistami. Zmienili oni jednak swój stosunek do rządu, porzucając dawną swą wierność dla niego i przechodząc do ostrej opozycji. Krótko przed rewolucją październikową, gdy poszczególne partie wносиły swoje listy kandydatów



Od lewej: Laval, Woroszyłow, Litwinow. Historyczne spotkanie przedstawicieli dwóch kultur, dwóch światopoglądów w roku 1935 w maju.

na wybory do zgromadzenia narodowego, socjalrewolucjoniści nie byli jeszcze rozdwojeni. Prawicowi i lewicowi socjalrewolucjoniści, przyjaciele Kiereńskiego i przyjaciele Lenina, znajdowali się obok siebie na jednej liście. Stąd też dały wybory osobliwy wynik. Kiereński, który w narodzie stracił już całe swoje oparcie, utrzymał przy wyborach swoją dawną większość. Z 36 milionów wogóle oddanych głosów, bolszewicy uzyskali 9 milionów, mienszewicy 1.4 milionów, socjalrewolucjoniści (Kiereński) zdobyli 21 milionów, różne zaś partie mieszczańskie 5 milionów.

Obrzymie masy chłopów, które oddały swoje głosy na listę socjalrewolucjonistyczną, głosowały tem samem za wywłaszczeniem wielkiej własności ziemskiej, a nie za Kiereńskim. Na czele jednak list socjalrewolucjonistycznych figurowali prawie wszędzie ludzie Kiereńskiego, zdobywając w ten sposób mandaty. Gdy wtedy w styczniu 1918 r. zebrało się zgromadzenie narodowe, Lenin był zdecydowany do walki z niem. Rząd sowiecki domagał się od zgromadzenia narodowego uznania rewolucji październikowej, nowego rządu i jego programu, tymczasem większość temu się przeciwstawiła. Bolszewicy wraz z lewicowymi socjalrewolucjonistami opuścili salę. W następstwie tego, Centralny Komitet Wykonawczy, stały wydział Wszechrosyjskiego kongresu rad, uchwalił rozwiązanie zgromadzenia narodowego i kadłubowy parlament został gwałtownie rozpędzony. Gdyby wówczas Lenin zarządził nowe wybory, rząd sowiecki bez wątpliwości uzyskałby w kraju przytłaczającą większość, ale do tego nie doszło. Nowa konstytucja rosyjska nie otrzymała parlamentu. Według zdania Lenina bowiem i bolszewików, rady przedstawiały najlepszą formę demokracji, osobny zaś parlament obok Wszechrosyjskiego kongresu rad był zbędny.

Przed zdobyciem władzy bolszewicy

obiecali narodowi rosyjskiemu wolność, ziemię, pokój i chleb.

Przystąpili oni też natychmiast do spełnienia swoich przyrzeczeń. Przedewszystkiem rząd bolszewicki pousuwał stare organy administracyjne i oficerów i oddał całą władzę wykonawczą radom.

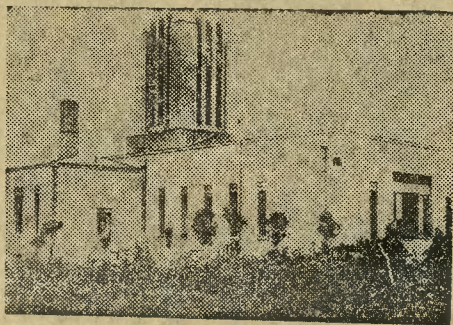
W ten sposób miało urzeczywistnić wolność. Jednocześnie nowy rząd wprowadził w życie kontrolę robotniczą nad fabrykami, aby ożywić wytwórczość i w ten sposób zaspokoić zapotrzebowanie miast na środki żywnościowe i inne artykuły. Zaproponował on wrogim mocarstwom pokój i upoważnił chłopów do odebrania właścicielom dóbr całej ziemi. W jakiej formie został urzeczywistniony ten program rządu radzieckiego? Już w pierwszej chwili leninowska idea kontroli wytwórczości okazała się niemożliwą do przeprowadzenia. Uzbrojeni bowiem robotnicy, upojeni świeżem zwycięstwem nie dali się utrzymać w korbach podobnych planowych reform. Przepędzili oni wszędzie przedsiębiorców i sami zawładnęli fabrykami. Rozwój ten odbył się ściśle w ten sposób, jak go Trocki przepowiedział. Tak tedy wskutek spontanicznej ofensywy robotników zostały silnie przekroczone ramy rewolucji mieszczańskiej, przedewszystkiem w miastach i centrach przemysłowych.

Dopiero z czasem Lenin pogodził się z tą zmianą.

W urzędowym sowieckim dziele Larina i Kritzman'a p. t. „Życie gospodarcze i rozwój gospodarczy Rosji sowieckiej od r. 1917 do 1926“ czytamy: Trudno będzie teraz spotkać kogoś kto po-

poważnie zechce utrzymywać, że przeprowadzona rewolucja jest sztuczna. Jest ona raczej niepojętym, elementarnym procesem (choćby grabież, morderstwa dużo). Skoro władza polityczna mieszczaństwa została z końcem 1917 r. obalona, ujawniła się polityczna wola klasowa proletariatu, niepowstrzymana więcej środkami przymusu, w chaotycznym przedsięwzięciu (czyt. wymordowaniu) przedsiębiorców i wzięciu w posiadanie (poprostu zagrabienie) zakładów fabrycznych.

Tu jednak natknięto się na olbrzy-



Pierwsze bolszewickie krematorium.

nie trudności. Położenie gospodarcze kraju, które w r. 1917 było poważne, stało się w latach 1918-19 wręcz katastrofalne. Z chwilą, gdy Rosja zawarła oddzielny pokój, ustąpiła wszelkie poparcie gospodarki rosyjskiej ze strony państw Ententy. W miejsce tego zaś nastąpiła obecnie blokada Rosji przez flotę Ententy i odcięcie kraju od reszty świata. Gdy w r. 1918 Niemcy obsadzili Ukrainę, została Rosja również odcięta od węgla Zagłębia dońskiego i nafty na

Kaukazie. Wskutek braku materiału napędowego i zupełnego zużycia maszyn, doszło do zastoju w przeważnej części przemysłu rosyjskiego. Większość fabryk była unieruchomiona, robotnicy zaś wracali na wieś.

Z powodu beznadziejnego stanu środków transportowych i chaosu, panującego podówczas na wsi, doprowadzono do miast znikomą ilość środków żywnościowych. Ogół ludności miejskiej cierpiał od r. 1918 do 1920 głód. Posiadanie zupełnie zdewaluowanych rubli papierowych nie dało nikomu możności polepszenia swej doli. Tak więc w miastach wszelka różnica między ubogim a bogatym i wszelkie różniczkowanie klasowe faktycznie zniknęło. Równość ludzka została urzeczywistniona w swego rodzaju komunizmie głodowym. Żadna z nadziei gospodarczego zbawienia Rosji, jakie można znaleźć w broszurach Lenina, szczególnie do jesieni 1917 r. nie ziszczyła się.

Za socjalną rewolucją na wsi opowiedzieli się drobnowłaściciele i robotnicy rolni, bo „uwłaszczyli“ się sami (t. zn. ograbiali ziemian).

Gdy mniej więcej w roku 1919 rezultat rewolucji agrarnej stał się już naogół widoczny, można było wszędzie spotrzeć równomierną masę nowo powstałych drobnych rolników. Chłopi wiedzieli, co mają do zawdzięczenia rewolucji bolszewickiej.

Byli oni gotowi zapobiec powrotowi starych stosunków, nawet przez narażenie życia. Tylko wskutek chętniej pomocy mas chłopskich było możliwe utworzenie Czerwonej Armii i zwycięstwo władzy sowieckiej nad białymi generałami.

Jednakowoż we wszystkich sprawach gospodarczych chłopcy pozostali egoistycznymi. Za cara i podczas wojny dosyć głodowali. Teraz chcieli najęść się do syta. Dostarczyć środków żywnościowych chcieli tylko za odpowiednim świadczeniem strony przeciwnej. Zapłata w zdewaluowanych rublach papierowych nie zachęcała chłopów do produkcji ani do sprzedaży. (Jak im „pomogli“ czerwoni władcy się najęść, o tem dobrze wiemy!)

Natychmiast po objęciu władzy bolszewicy wezwali wszystkie wojujące państwa do zawarcia pokoju. Ententa wogóle nie rozważyła propozycji „zdrajców“. Natomiast Niemcy i Austro-Węgry chętnie zawarły z Rosją bolszewicką rozejm i wszczęły rokowania pokojowe w Brześciu nad Bugiem. Podczas pertraktacji wyszła na jaw, niemoc wojskowa Rosji sowieckiej. Zupełnie zdemoralizowana bowiem armia rosyjska rozbiegła się. Żołnierze chłopscy śpieszyli do swoich wsi, aby być na miejscu przy nowym podziale gruntów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niepodległość Mongolji Wewnętrznej może doprowadzić na wiosnę do wojny japońsko-sowieckiej.

Londyn, 23. 1. (ATE). Według wiadomości nadeszłych do Pekinu z Mongolji Wewnętrznej, kraj ten ogłosił swą niezawisłość w oparciu o Japonię i Mandżukuo. Książę Teh-Wang, potomek Dżingis-Khana, który dotychczas stał na czele administracji Mongolji Wewnętrznej i utrzymywał kontakt z rządem nankińskim, ogłoszony został wczoraj głową nowego państwa i przyjęcie prawdopodobnie tytułu cesarza. Generał mandżurski Liu-Szu-Hein mianowany został głównodowodzącym armji Mongolji Wewnętrznej.

Japonja rzekomo zgłosiła gotowość do wyposażenia armji Mongolji Wewnętrznej w broń i amunicję oraz udzielenia w razie potrzeby Teh-Wangowi poparcia w ewentualnym konflikcie z rządem nankińskim, względnie Mongolją Zewnętrzną przez wysłanie japońskiego korpusu posiłkowego. W ten sposób Japonja dla swej sfery wpływów w północnych Chinach zapewniła sobie kraj niezwykle ważny, zarówno z punktu widzenia gospodarczego jak strategicznego. Japonja uzyskuje równocześnie możliwość podjęcia skutecznej akcji prze-

ciwko związanej sojuszem ze Z. S. R. R. Mongolji Zewnętrznej.

W kołach politycznych w Pekinie ustąpiła się coraz bardziej pogląd, że już na wiosnę należy się liczyć z nowymi decydującymi wydarzeniami, zwłaszcza z uwagi na możliwość dalszego groźnego zaostrzenia się sytuacji na granicy Mongolji Zewnętrznej, co może pociągnąć za sobą w najbliższym czasie nieunikniony konflikt zbrojny. Wszystkie bowiem dane wskazują na dążenie Japonji do stworzenia sobie w Północnych Chinach należycie zabezpieczonej przetrzeni celem uskutecznienia daleko idących koncentracji wojskowych.

Rzeczoznawcy wojskowi skłaniają się od chwili definitywnego zabezpieczenia granicy sowiecko-mandżurskiej przez potężne fortyfikacje polowe coraz bardziej do przypuszczenia, że ewentualne natarcie japońskie poprzez Mongolję Zewnętrzną w kierunku jeziora Bajkałskiego rokuje dużo większe szanse powodzenia, aniżeli ewentualna ofensywa japońska z nad granicy mandżursko-syberyjskiej.

W każdym wypadku Japonji po bezkrawawem opanowaniu Mongolji Wewnętrznej otwiera się możliwość podjęcia ewentualnego natarcia w dwóch kierunkach. Ze także strona sowiecka poważnie liczy się z możliwościami konfliktu zbrojnego, wynika z licznych wiadomości, napływających do Pekinu z całego obszaru nadgranicznego. Według relacji wiarogodnych, kolej transsyberyjska w chwili obecnej niezwykle przeciążona jest masowymi transportami wojskowymi. Dworzec w Czytjo ma być całkowicie zapchany. Podróżni przybywający z Europy do Charbinu oświadczają, że rejon Czyty przekształca się w jedno jedyne obozowisko wojenne. Pomiedzy ośrodkami fabrykacji produkcji amunicji nad Uralem a Czytją kursują dziennie setki pociągów z transportami wojska i amunicji. Ponadto, według licznych relacji, na lotniska Mongolji Zewnętrznej przybył cały szereg nowych eskadr lotniczych. Przeważająca część sowieckiego lotnictwa wojskowego ma być obecnie już skoncentrowana Dalekim Wschodzie.

Miasto bogaczy abisyńskich.

Harar jako twierdza. — Bogactwa i niewolnictwo. — Walki o Harar z Egipcjanami, a dziś z Włochami.

Coraz głośniejsze ostatnio o Hararze. drugiemu co do wielkości mieście cesarstwa Haile Selassiego.

Nazwę, położonego na południowo-wschodnich rubieżach Abisynji miasta, wymienia się coraz częściej w związku z rozwojem włoskiej ofensywy na froncie południowym. Prawe skrzydło armii somalijskiej gen. Graziani miałyby przy dalszym rozwoju operacji wojskowych sforsować masyw górski Gara Mula o bardzo niedostępnym ukształtowaniu, wysoki około 3 tysięcy metrów i zdobyć Harar.

Miasto ma charakter twierdzy, wyposażonej nadmiar w wały, fosy i baszty przez naturę.

Czarujący jest widok miasta, gdy podróżnik zbliża się do Hararu którąkolwiek z tysięcy lat liczących dróg karawanowych, które niby sieć pajęczą zbiegają się. Przez Harar przechodzą drogi z wszystkich stron Afryki. Temu położeniu i swej warowności zawdzięcza swe wielkie bogactwa i sławę najzasobniejszego miasta Abisynji. Patrycjat Hararu nagromadził wielkie majątki dzięki handlowi kawą, bydłem i skórami.

Ale jeszcze przed kilkunastu laty przeciągały przez miasto również karawany handlarzy niewolników, których nabywali tam kupcy arabscy, poszukujący „towaru” dla półwyspu arabskiego oraz państw w głębi Azji. Złotodajny interes urwał się z chwilą zakazania handlu niewolnikami przez obecnego negusa po przystąpieniu Abisynji do Ligi Narodów.

Jakkolwiek 60-tysięczne miasto pozostałe na uboczu od jedynej abisyńskiej linii kolejowej, łączącej wybrzeże morskie z Addis Abebą, Harar nie stracił nic a nic na znaczeniu. Pozostawienie miasta poza linią kolejową nie było bez przyczyny: wpływał na to wzgląd strategiczny, aby miasto uchronić przed szybką inwazją od strony wybrzeża morskiego, jak również polityczny.

Harar zachowuje jednak charakter stolicy na południu państwa i punktu zbornego dla transportów karawanowych. — Dzisiaj bowiem jeszcze większa część towarów z południowej części Abisynji aż do granic Kenji i Ugandy omija drogę kolejową w obrocie importowym i eksportowym. Wielbłąd i muł zachowują stare uprawnienia, tem silnie zasiedlałe, że transporty koleją abisyńską należą do bodaj najdroższych na całej kuli ziemskiej. Handel karawanów kieruje się nie na Dżibuti we francuskiej Somalii, lecz na terytorjum brytyjskiej Somalii, gdzie wielką rolę odgrywają dwa porty: Zeila i Berbera.

Przez trudną do ustrzeżenia granicę teraz jeszcze prześlizgują się transporty z „żywym towarem”, które potem na barkach arabskich przewoźników jadą do miejsca przenaczenia. Przed kilku tygodniami torpedowiec angielski, patrolujący na Morzu Czerwonym, przyłapał całą flotylę bark arabskich, załadowanych czarnymi niewolnikami, którzy dzięki temu odzyskali wolność.

Miasto dotąd zachowało średniowieczne fortyfikacje, zbudowane przez szyickich władców i późniejszych zdobywców mahometańskich. Okala je wysoki mur z czerwonych glazów polnych. Wjeżdża się do miasta, tonącego w powodzi ogrodów o bujnej roślinności, przez jedną z pięciu bram. Czuwają w nich, jak przed wiekami, stałe strażnice, które teraz mają zadanie fiskalne, gdyż każdy przejezdny musi uiszczać pewne opłaty od wszystkiego, co ze sobą wiezie, a za siebie samego pogłównie. Gdy zapada zmierzch, strażnice zamykają bramy miejskie, z tą chwilą urywa się wszelka łączność Hararu ze światem, który rozciąga się poza murami.

Poza centralną dzielnicą Hararu z rynkiem, zwanym suk, brak ulic w znaczeniu europejskim. Są jakieś przesmyki między kamiennymi domami, szerokie niekiedy na metr. W najszerszych jednak niema mowy o mijaniu się bez zderzenia dwóch wozów najmniejszych rozmiarów. Cesarz Haile Selassie, zanim stał się negusem negu-

sti Abisynji, rządził jako ras Tarafi Makonem — Hararem. Ze stolca gubernatorskiego, przy pomocy ojca, wybitnego wojownika, który z Menelikiem wojował pod Aduą przeciwko Włochom, oraz kleru koptyjskiego, ras Tafari trafił do Addis Abeby.

Królestwo Hararu jest jedną z najmłodszych dzielnic cesarstwa abisyńskiego. Zdobył ją dopiero Menelik II. po rozgromieniu emiratu egipskiego, który powstał tam w roku 1875. Egipcjanie nie długo władali miastem.

W rok po zajęciu miasta przez Egipcjan wysłał Menelik przeciwko najeźdźcom z północy swoje wojska, jako król Szoa, sam nie dowodząc nimi. Abisyńczycy odstąpili jednak szybko od oblegania twierdzy, wystraszeni tem, że Egipcjanie ostrzeliwali ich nocą

ogniami bengalskimi, nieznanymi ciemnym wojownikom.

Kiedy po uporczywych walkach miasto padło i zostało zajęte przez Abisyńczyków, Menelik nakazał podpalić meczet, a na jego zgliszczach wybudować świątynię koptyjską. Stoi ona do dnia dzisiejszego.

Z czasem Egipcjanie całkowicie zostali wyparci z tej części Afryki, rezygnując z planów zaborczych. Teraz Harar, jako stolica bogatego kraju, słynącego z bogatej hodowli bydła, budzi apetyty włoskie. Poprzez Harar chcieliby Włosi, po zawojowaniu Ogadenu na południu i Dankalji na wschodzie, stworzyć pomost między Erytreą i Somalją włoską, a więc Morza Czerwonego z Oceanem Indyjskim.

„Psyche i bicepsy”.

(Przemiana w tendencjach nowoczesnego sportu.)

(KAP) W „Kurjerze Polskim Sportowym” w znamiennym artykule „Psyche i bicepsy” znajdujemy takie uwagi: „Niekoniecznie kosztem mózgu mają się rozwijać bicepsy. Gdy mowa o rozwoju fizycznym oraz duchowym człowieka, to jedno drugiego nie wyklucza, jeśli nie w zakresie życia jednostki, to w zakresie życia zbiorowego. Znaliliśmy jeszcze przed wojną: „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Dalej autor artykułu wykazuje, że sport dla sportu, wyrobienie tylko sprawności fizycznej całego życia człowiekowi nie może wypełnić, a jeśli tak bywa, to staje się to kosztem wrażliwości duchowej. Wtedy powstaje typ człowieka zdrowego i agresywnego — ale idącego przez życie bez skrępułów moralnych.

Notując te charakterystyczne dla naszych czasów uwagi, pragniemy zaznaczyć, że sport wtedy spełnia swe zadanie, jeżeli wyrabia w człowieku poczucie szlachetnego współzawodnictwa, opartego na honorze, stwarzając w ten sposób zdrową podstawę do sprawniejszego podjęcia wysiłków moralnych i duchowych w pracy nad sobą.

W naszych czasach nadużycie przewagi fizycznej, przewagi maszyny w życiu ekonomicznym i siły brutalnej niszczącej w postaci narzędzi wojennych w życiu politycznym, nagwałt domaga się stworzenia równowagi życiowej przez kult dla siły ducha. Zdaje się, że ludzkość zaczyna już pojmować tę potrzebę rehabilitacji sił ducha we współzawodnictwie i sporcie. Oto np. podczas najbliższej Olimpiady, która w przyszłym roku urządzona będzie w Niemczech, przewidziany jest poza fizycznymi sportowymi ćwiczeniami — również konkurs sztuki sportowej, jak rzeźba, malarstwo, a nawet literatura i muzyka, które posiadają pierwiastki, uwyppukające wartości duchowe w sporcie.

Widzimy więc, że przez Europę przechodzi jakiś nowy powiew. Sport w dawnym stylu, rozumiany jako kult siły i sprawności fizycznej, nawet w formie brutalnej (boks) doszedł do przesady i absurdu. Zaczynają się upominać o swe prawa wartości duchowe człowieka.

Rząd Stanów musi zwracać podatki pobrane na podstawie A. A. A.

Waszyngton. (PAT). Na prośbę pewnego koncernu włókienniczego w stanie Massachusetts sąd najwyższy Stanów Zjednoczonych zarządził natychmiastową wykonalność swojej decyzji, na której podstawie A. A. A. jest niezgodna z konstytucją i natychmiastowy zwrot przez rząd t. zw. „processing taxes” w wysokości 200 milionów dolarów.

Jak wiadomo, rząd Stanów Zjedn. stoi na stanowisku, że może być mowa o zwrocie sum, pobranych z tytułu „processing taxes” tylko w takim wypadku, jeżeli przedsiębiorstwa przemysłowe udowodnią, że sum tych nie przerzuciły na konsumentów. Udowodnienie to będzie w większości wypadków niemożliwe.

—:—

NA CZASIE.

Po ostatnich wyczynach lotników włoskich w Abisynji, grupa mieszkańców ul. Czerwonego Krzyża w Warszawie zwróciła się do władz miejskich, by na wszelki wypadek przemianować tę ulicę na: „Musolinio”.

Rumuński następca tronu odwiedził matkę w Szwajcarii.



Rumuński następca tronu książę Michał odwiedził w Klosters swoją matkę — księżnę Helenę, która po rozwodzie z królem Karolem przebywa stale w Szwajcarii.

Święcenie koni.



W Barcelonie przechowała się narodowa tradycja święcenia zwierząt domowych. Moment święcenia koni widzimy na zdjęciu.

Dookoła zuchwałego rabunku w magistracie grudziądzkim.

Mimo licznych dokonanych aresztowań, śledztwo stanęło na martwym punkcie.

Z Grudziądza donoszą: Opinia publiczna z niesłabnącym zainteresowaniem śledzi sprawę zuchwałego włamania rabunkowego, dokonanego w biały dzień do biur magistrackich w ratuszu. Na polecenie prokuratora rejonu I Chudzińskiego uruchomiono cały aparat śledczy a na miejscu przestępczego czynu przeprowadzono wizję lokalną. W rozmowie z naszym przedstawicielem prok. Chudziński podkreślił, że w interesie śledztwa wstrzymuje się do czasu od wydania oficjalnego komunikatu do prasy.

Sprawa włamania rabunkowego w magistracie grudziądzkim, jest zdaniem władz tak niezwykle tajemnicza, że jedynie w drodze mozolnych dochodzeń będzie można trafić na trop sprawcy wzgl. sprawców rabunku 4000 zł, przeznaczonych na wypłatę ubogim gminnym. Jak dotąd, policja aresztowała kilku znanych złodziei, których krytycznego przedpołudnia zauważono w hallu magistrackim. Jaki jednak jest związek aresztowania tych osobników z samą sprawą rabunku, trudno jeszcze przewidzieć.

Natura ciągnie wilka do lasu.

Groźny bandyta Montowski jeszcze raz stanął przed sądem.

Z Grudziądza donoszą: Stare przysłowie ludowe mówi, że „natura ciągnie wilka do lasu”. Klasycznym tego przykładem jest głośny bandyta Teofil Montowski z Górnej Grupy, który niedawno skazany został za napad rabunkowy na bezrękiego inwalidę wojennego Kuligowskiego na karę więzienia przez trzy lata, utratę praw obywatelskich oraz na bezterminowe umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych. Minął niespełna tydzień a Montowski znowu zasiadł na ławie oskarżonych, tym razem za kradzież z włamaniem, dokonaną w listopadzie ub. roku w Starych Morgach w powiecie

świeckim. Jak stwierdzono, Montowski jest nielada rekordzista, gdyż przed obliczem sądu stanął po raz jedenasty. Kiedy w październiku ub. roku został zwolniony z więzienia, odcierpiwszy ogółem 18 lat i 9 miesięcy za kradzież, włamania i rabunki, nawet przez krótki czas nie potrafił wieść żywota uczciwego. Nie zadowolony się napadem na Kuligowskiego, Montowski złożył złodziejską wizytę rolnikowi Jachowskiemu w Starych Morgach. W efekcie rejestr karny niepoprawnego kryminalisty powiększył się o nowe 12 miesięcy więzienia.

Na specjalnie przygotowanej szubienicy powiesił się zegarmistrz z Inowrocławia.

Inowrocław. W ub. poniedziałek wieczorem około godz. 10 odebrał sobie życie przez powieszenie się w przedpokoju własnego mieszkania zegarmistrz Stanisław Baranowski, liczący lat 62, zamieszkały przy ulicy Staszica 3. Wieczorem tragicznego dnia, kiedy domowni-

cy zamierzali położyć się do snu, stwierdzono nieobecność Baranowskiego i po dłuższych poszukiwaniach udano się do przedpokoju, gdzie na specjalnie przygotowanej szubienicy spoczął martwy już zwłok, które zabezpieczono do dyspozycji komisji sądowo-lekarskiej.

Dla Naszych Pan Bramy się przed szkodliwym nałogiem palenia.

Nie mamy najmniejszych podstaw do narzekania na... małą liczbę stowarzyszeń i przerwanych organizacji w Polsce. Wiemy o tem, że w kochanej naszej Polsce jest powyżej 60 tys. zarejestrowanych organizacji, które łącznie z oddziałami dochodzą do 150 tys. Jest to liczba naprawdę imponująca i wprost rekordowa.

Jeśli chodzi o organizacje kobiece, to nie możemy się też uskarżać. Organizacji kobiecych mamy w stosunku do powyżej wskazanej ogólnej liczby niewiele, a gdyby jeszcze czynnik rządowy chciał zrewidować swoją politykę w stosunku do niektórych stowarzyszeń kobiecych, subwencjonowanych nawet na wysokie sumy, to liczba ta zredukowałaby się jeszcze, co samym kobietom wyjdzie tylko na użytek. Jednak ośmielilibyśmy się zaproponować powołanie do życia jeszcze jednej organizacji, mającej na celu zwalczanie nałogu palenia wśród kobiet.

JEST ZŁE, A NAWET... CORAZ GORZEJ!

Stwierdzamy, że nałóg palenia wśród kobiet, przeważnie w większych środowiskach staje się zastraszający. Liczba kobiet palących stale wzrasta niepomierne. Nie tak jeszcze dawno, paliły panie tylko w domu. Dziś biją rekordy w kawiarniach, które są do niemożliwości zakopcone. Paliły przed obiadem, w czasie obiadu i po obiedzie. Co więcej, widzimy kobiety palące w tramwajach. Mowa tu przedewszystkiem o stosunkach warszawskich. Warszawianki palą nie tylko w tramwajach, ale też widzimy palące kobiety i na ulicach miasta.

Tego, to już za wiele!... oto okrzyk, który wydobywa się z ust każdej rozsądnie myślącej kobiecie. Stanowczo mijamy się z wszelką estetyką. Kobieta, paląca w miejscach publicznych, to naprawdę widok, godny ubolewania. Równouprawnienie nie polega w naśladowaniu mężczyzn w ich nałogach. Wiemy o tem dobrze; a jednak się zapominamy. Plaga tytoniu wśród kobiet czyni zastraszające rozmiary. Jeżeli już nie możemy się powstrzymać od palenia nawet w miejscach publicznych i obnosimy się ze swoim nałogiem wobec „ulicy”.

OD CZEGO SIĘ ZACZEŁO?

Zaczeło się to na dobre od wielkiej wojny. Obecnie powojenne stosunki też nie są ciekawe. Jesteśmy zdenerwowane ciągłą walką o chleb codzienny, bezradność wobec niepewnego jutra sen nam z powiek spędza i chętnie szukamy jakiegokolwiek zapomnienia i odurzenia. I dlatego tak łatwo wpadamy w nałóg palenia. Wiele też działa zły przykład. Widzimy, że prowincja jest znacznie odporniejsza, a im większe środowisko, tem więcej spotykamy palących kobiet. Podobnie dzieje się w Anglii, we Francji, w Ameryce, może mniej w Niemczech i we Włoszech. Ktoś zadał sobie trud przeprowadzić statystykę kobiet palących w Ameryce i doszedł do wniosku, że na 40 milj. kobiet pali papierosy aż 15 milj.!

Jest jednak druga strona medalu tego zagadnienia. Oto, w jakim stopniu papieros w ustach kobiety jest szkodliwy dla niej i dla potomstwa. Wiemy o tem, że nikotyna jest szkodliwa dla męskich palaczy, ale może nie wszystkie zdajemy sobie sprawę, że dla kobiet szkodliwość tego nałogu jest większa.

W jednym z dzienników stołecznych pisze dr. J. T., że jeżeli słusznie zwracamy się wszyscy przeciwko nałogowi palenia wśród dorastającej młodzieży, to również winniśmy potępić lekkomyślne narażanie na szwank delikatnego ustroju kobiecego. Tytoń jest silną trucizną układu nerwowego i tak samo delikatniejsze z natury serce ko-

biece łatwiej może być uszkodzone przez nikotynę. A cóż się dzieje, gdy kobieta zostaje matką?

PALĄCA MATKA — NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA DZIECKA.

Co się tyczy dzieci, to jeżeli nawet dziecko z matki palaczki w prawidłowym czasie ujrzy światło dzienne, grożą mu nowe niebezpieczeństwa właśnie ze strony matki. Palaczka nałogowo rzadko się zadawala porcją 10 papierosów dziennie. A tymczasem powyżej 15 papierosów dziennie, szczególnie trucizn tytoniowych w pokarmie palącej matki staje się wyraźnie szkodliwe dla dziecka.

Przy tej sposobności autor podnosi, że nie należy bagatelizować szkodliwego działania dymu na organizm dziecka, wydychanego przez palących rodziców. Dzieci, narażone na tykanie dymu mają nieraz upośledzone łąknienie, gorzej się rozwijają, a nawet zapadają na zdrowiu wśród objawów, przypominających zatrucie nikotyną.

Konkluzja tych wywodów jest taka, że papieros w ustach kobiety godzi nie tylko w estetykę, nie tylko w jej własne zdrowie, ale godzi w zdrowie przyszłych pokoleń.

Rada na to jest jedna: — Nie palić, a jeżeli która z nas zbyt daleko zabrnęła w tym

Witaminy A i D



Wartość lecznicza tych witamin jest ogólnie znana, a doprowadzenie ich do organizmu dziecka w dostatecznej ilości uważane jest za nieodzowne, szczególnie w pierwszych okresach jego rozwoju. Emulsja Tranowa wyrobu firmy Scott & Bowne zawiera czysty wyciąg z wątlusza, najbogatszego ze wszystkich źródeł w witaminy A i D oraz hipofosfity wapnia i sodu. Dlatego właśnie jest ona zalecana jako środek odżywczy i wzmacniający kości, oraz w celu zapobieżenia krzywicy. Stosuje się ona w skrofulach, dając ogólną poprawę samopoczucia. Emulsja Tranowa firmy Scott & Bowne jest dobrze przyswajalna. Żądajcie tylko



EMULSJI TRANOWEJ
WYROBU FIRMY
Scott & BOWNE S.A.
WARSZAWA
CENA FLAKONU ZŁ. 2.-

1228

nałogu, niechże więc świadomie walczy z nim. Niech pali mniej i tylko w domu i niech nie afiszuje się z tym w lokalach, a w żadnym razie na ulicy, bo to nikomu się nie podoba i naraża nas na śmieszność. Może kiedyś przyjdą takie czasy, że z naszych skrpułów będą się śmiać, ale nawet na nasze dzisiejsze stosunki palenie kobiet w miejscach publicznych jest nie na miejscu prostoprostu... nie wypada. Z. Zaw.

Przedewszystkiem

trzeba mieć gust.

Oślawiony szyk i elegancja kobiety polskiej idzie jako systematycznie w zapomnienie. I czemu? Przecież są żurnale i różne przeglądy mód redagowane całkowicie w języku polskim, jest cała masa pism kobiecych objaśniających bardzo szczegółowo nowości sezonu, a jednak coś się psuje pod tym względem w państewku kobiecym.

Nasze panie zaczynają gustować w długich, dekolowanych powłóczystych sukniach balowych. Wydajemy może nieraz trochę za dużo na tego rodzaju kreację; idziemy w niej raz na bal, a potem ta sama suknia, może tylko z krótkim bolerkiem lub narzutką rozpoczyna swą służbę jako toaleta wieczorowa, popołudniowa i wizytowa. I to jest właśnie to najgorsze. Jeśli nasza znajoma zna się doskonale na modzie, napewno nie zachwyci się naszym ekwipunkiem, który może być cudem na balu, ale jest zupełnie nie na miejscu w teatrze, na koncercie czy podczas składania wizyt.

Należy jak najprędzej nauczyć się ubierać, trochę więcej wniknąć w nakazy mody i posiadać trochę umiaru i skromności.

Nauka odpowiedniego a nadewszystko stośownego ubierania się nie jest wcale tak łatwa, to też trzeba jej trochę więcej uważać i czasu poświęcić, gdyż niekiedy mając wyglądać elegancko, zdajemy egzamin, którego wynik wypada na naszą niekorzyść. Unikajmy tych śmieszności i ubierajmy się nietyle drogo ile dobrze i odpowiednio. (Jh.)

Rzeczy drobne.

Ryż należy podczas gotowania mieszać widelcem; mieszany łyżką zamienia się w lepka masę.

Sporty zimowe i moda.



zabrać do przygotowywania kompletów narciarskich. Zasadniczych zmian w tym roku w modzie kostiumów sportowych niema. Inowacją są małe i misterne kapeluski tyrolskie z filcu, jednakże przy przedkłej jeździe i górskim wietrze kapelusik taki wicher uniesie przy pierwszym kroku a pani będzie dalszy spacer odbywała napewno bez okrycia. Lepiej więc być mniej elegancką a więcej praktyczną i wybrać sobie ładny berecik.

Drugą nowość stanowi ładna króciutka i obcisła kurteczka, co do jej praktycznego zastosowania, to mamy jednak duże wątpliwości.

Pani na nartach jest w ciągłym ruchu i co się dzieje z ową śliczną kurtką? Staje się ona nieszczęściem narciarki, ponieważ jest krótka i obcisła, idzie cała w górę, odslaniając sweterok lub bluzkę wewnętrzną. Tak więc nie zawsze elegancki model jest praktyczny; niekiedy nie nadaje się zupełnie do użytku.

Oto gruby sweterok wełniany w jasnych kolorach ładnie odbijać się będzie od białego śniegu. Jeśli pani będzie w tym komplecie za zimno, należy włożyć jeszcze z nieprzemakalnego materiału kurtkę, która zabezpieczy od zimnych podmuchów halnego wiatru.

(j.) O obecnym sezonie sportów zimowych nie konkretnego nie można powiedzieć, ponieważ zimy jak dotąd właściwie niema. To też trudno coś powiedzieć o tem, co jest do tych sportów najbardziej odpowiednie, najmodniejsze i przez panie faworyzowane.

Mimo ciepła lub ciągłych deszczów są i tacy, którzy wybierają się na narty. Nie wiadomo, może ich przecudzia nie myła i niedługo równiny i góry okryje biały całun śniegu. Jeśli tak istotnie będzie, należy się

Kacik dla Panów



Do najwytworniejszych męskich ubiorów wizytowych należy ubranie zakietowe. Dawniej ubrania zakietowe były bardzo rozpowszechnione. Jest ono jednak zawsze droższe, niż ubranie wizytowe marynarkowe i dlatego może właśnie ze względów oszczędnościowych mniej używane. Do dziś jednak ubrania zakietowe nie zniknęły z żurnalów, ale utrzymały się przeważnie w sferze ludzi zamożnych, wysoko postawionych, w dyplomacji przy różnych urzędowych wizytach, zjazdach i konferencjach międzynarodowych i t. p.

Oprócz tego, jak widzimy na modelu, ubiór zakietowy jest najodpowiedniejszym ubranie do ślubów w dzień (wieczorem frakowe). Nadaje się ono oczywiście także na oficjalne wizyty i przyjęcia i jest w takich okolicznościach zawsze wyrazem najwyższej elegancji.

Do ubrania zakietowego należą spodnie w paski, skrojone według dzisiejszych modnych wymiarów, gładkie, bez mankietów.

Kamizelka jest biała lub z jaśniejszego materiału.

Węć właściwie sam zakiet tylko jest wydatkiem nadzwyczajnym, bo spodnie oraz kamizelkę można używać do zakietu i marynarki wizytowej.

Do tego ubrania nosi się obuwie lakowe, lub wysokie czarne z ciemną cholewką, najczęściej zapinane na guziki. Krawat popielaty, lub w czarno-białe wzory.

Porządek w szafie.

(h.) Niezbędnym przedmiotem w każdym chociażby najmniejszym pokoiku jest szafa. Jeśli jest obszerna, służy za skrytkę dla bielizny, kapeluszy, ubrań a nawet bucików. To też należy bezwarunkowo dbać o czystość wewnętrzną szafy i o porządek. Chociaż jesteśmy bardzo zmęczeni i wyczerpani całodzienną pracą, garderobę winno się szanować i starannie wieszac w szafie, nie rozkładając jej przez kilka godzin po krzesłach. Najważniejszym jest w szafie drażek, jeśli zaś posiadamy staromodną lecz obszerną szafę, należy ją prostoprostu zmodyfikować. Wieszając poszczególne ramięczka na drażku, unikamy zgniecenia garderoby i możemy jeszcze raz tyle ubrań w szafie roznieść. Z pośród powodów różnego rodzaju ramięczek należy sobie wybrać najbardziej praktyczne; do spodniczek należy kupić drewniane z haczykami, do cienkich jedwabnych sukienek wybiera się obszywane flanelką lub aksamitem, co zapobiega spadaniu i wypychaniu ramion. Jasną garderobę dobrze jest okrywać czemkolwiek lub wkładać w specjalny pokrowiec, który

ściąga się sznurkiem u góry ramięczka. Górna półka w szafie przeznaczona jest zazwyczaj dla kapeluszy, które powinny stać na specjalnych lekturowych podstawkach, chroniących randa od zdeformowania.

Buciki w pudełkach lub na prawidłach ustawia się na dnie szafy. Przy systematycznie utrzymywanym porządku nigdy niczego nie będziemy szukać i nigdy niczego same sobie nie zniszczymy.

Kobiety angielskie w związkach zawodowych.

Najwięcej zorganizowanych kobiet, należących do związków zawodowych jest w Anglii. Jak wynika z ostatnio przeprowadzonej statystyki, kobiet jest zarejestrowanych w związkach i związkach zawodowych 389.359, podczas gdy ilość mężczyzn jest znacznie mniejsza i wynosi 356.726. Jasno z tego wynika, że angielskie kobiety pracujące zawodowo, mają pełne zaufanie do swoich związków, wierzą w ich pomoc i znaczenie.

Koszula wierzchnia musi być biała, wystarczy półmiejka, kołnierzyk natomiast stojący, z wygiętymi końcami jest wymagany.



Tak samo chusteczka w kieszonce przy butonierce jest do tego, jak i do każdego ubrania wizytowego ozdobą prawie konieczną.

Cech krawiecki w Bydgoszczy.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 23 stycznia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Zaślubiny N. M. P. Rajmunda.
Jutro: Tymoteusza bisk. i m.
Wschód słońca: 7.56.
Zachód słońca: 16.28.

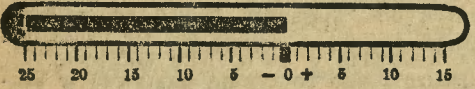
Stan pogody.

Naogół pogodnie — w nocy przymrozki.

Wczoraj we wschodnich i południowych dzielnicach utrzymywała się pogoda chmurna, w pozostałych dzielnicach występowały znaczne przejaśnienia. Temperatura o godz. 14-tej wynosiła: 2 st. w Wilnie, 3 st. w Warszawie, Zakopanem i Krakowie, 4 st. w Gdyni, 5 st. w Poznaniu i Lwowie. W słońcu termometr wskazywał wczoraj w południe w Bydgoszczy 12 stopni. Dziś rano w Bydgoszczy pogodnie i lekki przymrozek. Przewidywany przebieg pogody: chmurno z przejaśnieniami, nocą lekkie przymrozki, w ciągu dnia odwilż.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY APTEK

od 20. I. — 26. I. 1936 r.:

Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, telef. 30-50.

Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telef. 33-01.

KSIĘGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Olbrzymi wybór dzieł najpoczytniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

„LEKTURA“, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek pogodna i wesoła, owiana czarem rodzimego sentymentu komedia Z. Przybylskiego **„WICE I WACEK“**, w której kapitalnie zgrany zespół publiczności darzy gromkimi oklaskami nawet przy otwartej kurtynie.

W piątek, sobotę i niedzielę wieczorem **„GEJSZA“** Jones'a z p. Szretterówną w roli tytułowej.

Piękne widowisko dla dzieci i młodzieży szkolnej dane będzie w sobotę, dnia 25 bm. o godz. 16-tej. Rzecz nosi tytuł **„DZIECI KAPITANA GRANTA“**, osnuta jest według Verne'a i obfituje w doskonały humor oraz sceny fascynujących przygód. Reżyserował L. Dytrych. Ceny miejsc minimalne od 10 do 99 gr. Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

„BEBEN“ z występem Oli Obarskiej ukaże się nieodwołalnie ostatni raz w niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 16-tej po cenach zredukowanych.

„TO WIĘCEJ NIŻ MIŁOŚĆ“ głośna sztuka Buss-Fekete będzie najbliższą premierą w Teatrze Miejskim w oryginalnej koncepcji reżyserskiej J. Szyndlera.

Zimowy zmierzch.

Gdy zachód słońca na bezlistne drzewa
Rzuci ostatnie krwawe całowania,
Dzień jak przyjaciel, który się zagniewał,
Odchodzi nagle i bez pożegnania.

Wówczas tęsknota, jak nietoperz szary
O ciche ściany izby się rozbija
I wokół stołu zasiadają marzy
Tęgo wszystkiego, co w życiu przemija.

J z twarzą, ciężko na rękach opartą
Rozmawiam z niemi skupionem milczeniem.
Ze walczyć, kochać i cierpieć nie warto,
Aby przy końcu stać się jeno cieniem.

J że najlepiej byłoby przeminąć
Jako ten zachód słońca krwawo-złoty
J w tym gruźniowym zmierzchu się rozplynąć
J nie zostawić nic ze swej istoty.

Ani wspomnienia, które wiecznie boli,
Ti marzy, która pojawia się we śnie,
Dłżymy nikomu nie złamałi boli,
J by nikt po nas nie płakał boleśnie.

Kencyk Zbierchowski

Na marginesie.

Na smutnym tle szarzyzny obecnej sesji sejmowej, pozbawionej naogół bardziej wartościowych i jaśniejszych momentów, wybiło się na czoło i zwróciło powszechną uwagę przemówienie p. ministra spraw wewnętrznych Rączkiewicza. Wśród licznych kwestyj, które z męską otwartością odsłonił odpowiedzialny kierownik naszej polityki administracyjnej, na szczególne znowu zasługuje zainteresowanie deklaracja w sprawie przyjmowania nowych sił do naszych władz administracyjnych.

„Sprawa specjalnie ważna — mówił p. minister Rączkiewicz — w moim rozumieniu jest kwestja napływu młodych sił do administracji. Poczuję się do obowiązku uczynić wszystko, aby dać sposobność tym młodym siłom do wykształcenia się w nowoczesnych metodach pracy, by chronić je od zbędnego biurokratyzmu, zachęcić do pracy przez danie szerokiego pola do wykazania swych zdolności, otwierającego im widoki osiągnięcia w przyszłości kierowniczych, stałych stanowisk. Młodzież nie skostniała w rutynie urzędniczej, zwłaszcza zaś przechodząca do administracji ogólnej ze służby społecznej, znająca potrzeby społeczeństwa na mniejszym, czy też większym odcinku, stanowi niezwykle cenny element w służbie administracji ogólnej w państwie współczesnym. Administracja nie może, wzorem stuleci ubiegłych, ograniczyć

się tylko do martwego wykonywania przepisów. Przypaść jej musi w udziale bezpośrednia kolaboracja z życiem społecznym, żywa pomoc w należytem organizowaniu społeczeństwa, a więc i płaszczyzna zadań wybitnie wychowawczych“.

Takie postawienie sprawy przynosi zaszczyt przewidującemu i odpowiedzialnemu mężowi stanu. Tu nie chodzi bowiem jedynie o tych kilkudziesięciu czy nawet kilkuset absolwentów szkół wyższych, którzy w ten sposób znajdują konkretne możliwości zrealizowania swoich szans życiowych. Chodzi o rzecz dużo ważniejszą, bo o duszę całego młodego pokolenia, które wchodziło i jeszcze wchodzi w życie w całkowitej rezygnacji. Rozbudowana nadmiernie biurokracja nie potrafiła dotąd stworzyć ram, w których mogłyby się młode siły, i dlatego tysiące młodych pracowników, ekonomistów staje u progu życia ze zwyczajnym światopoglądem, i dlatego marnują się siły młodzieży w wieloletniej, bezpłatnej aplikacji. I dlatego polskiej inteligencji grozi w przyszłości kryzys nieuchronny, bo wolne zawody opanowywane są ciągle przez żywoły obce, a do administracji droga była dotąd zamknięta.

Dobrze się więc stało, że na tę groźną dla naszej przyszłości sytuację zwrócił z urzędu uwagę p. minister Rączkiewicz. Jeśli za słowami pójdą czyny, można się będzie spodziewać, że młode pokolenie odzyska cel w życiu.

Pierwsze jaskółki.

Tak możnaby nazwać wieści o pierwszych nagrodach na Redutę Prasy, a mianowicie: Popularna cukiernia „Cristal“ jako pierwsza zgłosiła tort, Zakład Fotograficzny „Studio“ bon na 6 fotografii, znana firma futrzarska F. Jaworski — uwaga panie! — lisa, oraz firma „Hadroga“ trzy flakony wody kwiatowej.

Z powodu łagodnej zimy zakwitają już bzy, puszczają się trawka, pęcznią pączki, przylatują bociany — nie więc dziwnego, że tak wczesnie oznajmiamy o pierwszych jaskółkach nagród na Redutę Prasy, która jak wiadomo odbędzie się 8-go lutego w salach „Pod Oriem“. To dopiero pierwsze nagrody. Dalszy ciąg nastąpi.

Majstrowie piekarscy radzą... Czem zastąpić drogie drożdże?

(n) Tegoroczne walne zebranie Cechu Piekarskiego w Bydgoszczy poprzedziła msza św. za spokój duszy zmarłych członków Cechu. Mszę św. odprawił honorowy członek tutejszego Cechu — ks. proboszcz Jachecki z Wysokiej. Podczas nabożeństwa żalobnego śpiewał chór piekarzy pod batutą p. Walicórkiego. Ze świątyni udali się majstrowie cechowi na obiad do Resursy Kupieckiej. Po obiedzie zwiędzili wystawę nowoczesnych urządzeń laboratoryjnych, które Cech zamierza kupić dla szkoły kształcącej uczniów piekarskich, a następnie udali się do sali obrad.

Walne zebranie cechowe w obecności kierownika urzędu przemysłowego p. Mendla i dwóch radców izby rzemieślniczej pp. Wojciechowskiego i Budzyńskiego — zagał starszy cech p. Jakubowski, poczem uroczysto wprowadzono kilku nowych mistrzów do cechu, a mistrzowi jubilatowi p. Rappowi wręczono dyplom pamiątkowy.

Ze sprawozdań złożonych przez sekretarza cechu, p. Balcera i skarbnika p. Strączkowskiego dowiedzieliśmy się, że w Cechu Piekarskim w Bydgoszczy zarejestrowanych jest obecnie 82 mistrzów, 90 czeladzi (22 więcej, niż przed rokiem) i tylko 33 uczniów, ponieważ bezrobotnej czeladzi piekarskiej jest jeszcze około 30. Ze skladek i od dostawców zebrano w ubiegłym roku 4230 zł., wydatki wynosiły 2855 zł. Nadwyżka w kasie cechowej wynosi 1375 zł.; oprócz tego istnieją fundusze specjalne: reprezentacyjny (ponad 900 zł.) i zapomogowy (1270 zł.) Skarbnikowi za jego przejrzystą księgowość i sumienną wyrażono podziękowanie hucznymi oklaskami.

Uzupełnienie ustawowe składu zarządu cechu nie nastręczyło trudności, gdyż jedynymślnie wybrano dotychczasowych: podstarszego p. Filipowskiego i p. Hojkę.

Przy omawianiu spraw ściśle zawodowych wypłynęły m. in. następujące:

1. Bez świadectwa lekarskiego nie przyjmują się uczniowie piekarskich.
2. Bez tańszych drożdży nie będzie tańszego pieczywa. Kartel drożdżowy ani drgnął. Prasa fachowa piekarzy nie podaje środków zaradczych, gdyż finansowana jest

Wieczór muzyki kameralnej.

Dyrekcja Miejskiego Konserwatorium Muzycznego w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że IV-ty w roku szk. 1935-36 Wieczór Muzyki Kameralnej odbędzie się w niedzielę, 26 stycznia br. o godz. 16.30 w salce Konserwatorium, ul. Piotra Skargi nr. 14. Wstęp bezpłatny.

Ciekawy odczyt w Teatrze Miejskim.

Staraniem Zw. Legionistów Polskich i Rodziny Legionowej w Bydgoszczy wygłosi w poniedziałek, dnia 27 bm. o godzinie 17.30 w sali Teatru Miejskiego p. senatora St. Kudelska odczyt p. t. „Odrodzenie Państwa, a odrodzenie dusz ludzkich“ (Nowe życie — nowy człowiek).

Nowe ogniwa

w łańcuchu skladek na rzecz młodzieżowych warsztatów pracy przy Chrześcijańskiej Lidze Pracy.

Złożyli po 3,— zł i wzywają:
P. dr. Lewandowski — pp. dr. Walickiego, Zbożowy Rynek, dr. Onyszkiewicza, ul. Nakielska.

P. Gundlach — pp. Edwarda Domańskiego — skład delikat., firmę Kama — fabryk cukierków.

P. Antoni Pyrek — pp. Kozłowskiego — właśc. fabr. „Ursus“, Władysława Piotrowskiego — skład delikat.

P. Jezerski — pp. dr. Chmielarskiego — h. wiceprez. miasta, dr. Belze, dr. Brandowskiego, dyr. Bronisława Klimczaka — Gazownia, inż. Jużkiewicza, budown. Zabielskiego, budown. Kowalskiego, radcz. inż. Seidla, dyr. Walickiego Andrzeja, inż. Mieczkowskiego (Impregnacja), inż. Kłossowskiego, Apczyńskiego Maksymiljana — mistrza szklarskiego, Budzyńskiego — mistrza fryzjerskiego (Marsz. Focha), Grzeszczaka Karola, Zbożowy Rynek, Feliksa Balcerkiewicza, Niewiteckiego — wł. autob., Braci Zakrzewskich — wł. autob., Grabowskiego — wł. autob., Łabiszyn, Mikołajczaka, Łobodzińskiego — wł. autob., Łabiszyn, Deruckiego — restauratora, Tadeusza Budzona — restauratora, Ferdynanda Tscheschnera, ul. Grunwaldzka, Hechlińskiego — fabryka mebli, Krawczaka — m. blach., Dąbrowskiego — fabryka wag, Przybylskiego Antoniego, ul. Jagiellońska, Nijkowskiego — m. blach., Richarda Klettkego, Waldemara Jonasa — m. fryzj., Szmodę Rwiłna — wytłornia ram oval., firmę K. Stark, skład żelaza, ul. Gdańska, firmę J. Sporny — zakład inst., firmę Jarocki — budown., ul. Malborska.

P. Schliwa — pp. dyr. Tatarka Franciszka, ul. Jagiellońska.

P. Józef Łopatecki — pp. majora Maczyńskiego, kapitana Borowskiego, ul. Kopernika, Stanisław Kwelowa.

P. Szewczyński — pp. m. fryzj. Błaszczyka, ul. Dworcowa, Majchrzaka, Dworzec.

P. Maksymilian Gabriel — pp. Marjana Drożdżyńskiego (Apteka Bielawy), Józefa Molendę (skład kolonj.), Sliwę (skład kolonialny), Stawiarza (cukiernia Europa), Romana Maciejewskiego (wł. domu).

P. Havemann — pp. Schmidta — drogerja, ul. Śniadeckich.

P. Roman Brzeziński (kier. firmy Sommerfeld), Pawłaka („Żelazohurt“), Józefa Andrzejewskiego.

P. Władysław Baranowski — pp. dyr. Leona Siodę, inż. Miklaszewskiego, Kasprowicza („Perun“).

P. Kazimierz Wakowski — pp. Ludwika Kabata, Jaworskiego (szkoła muzyczna), Gasiorowskiego Bronisława, Szmandę (firma Rawa).

P. dr. Nowakowski.

P. Magdżorzowa — pp. Faligowska, Bocianowo 19, Jadwigę Łapaczową, Plac Piastowski 2.

— Doniosły wynalazek Bydgoszczanina.

Obywatel tutejszy p. Fejks Koperski przedstawił Komisji ministerjalnej M. S. W. swój opatentowany przyrząd do transportu rannych i chorych. Aparat ten, weale nieskomplikowany, nadaje się tak do wagonów towarowych, jak samochodów ciężarowych a nawet może być zastosowany do samolotów. A w swej konstrukcji jest tak lekkim i zabierającym tak mało miejsca do przewozu, że w krótkim stosunkowo czasie cały pociąg towarowy można zamienić na lazaretowy. Jak slychać, p. K. oczekuje większych zamówień i rozpocznie tu na miejscu eksploatację swojego wynalazku.

— Uwaga! Maturzystkil Zebranie plenarne Sodaliejii Marjańskiej Maturzystek odbędzie się w niedzielę, dnia 26 stycznia br. o godz. 10.30 przed poł. w Miejskim Katolickim Gimnazjum Zeńskim przy ul. Staszica 4.

Zbożna praca Chóru Kościelnego „Moniuszko“. Z rocznego walnego zebrania.

Wśród chórów kościelnych, pracujących w Bydgoszczy zbożnie na niwie śpiewawczej, zasłużony chór „Moniuszko“ pod kierownictwem swego wytrawnego dyrygenta p. Masłowskiego, zajmuje jedno z miejsc przodujących i to nie tylko pod względem poziomu śpiewawczego, ale i pod względem organizacyjnym. Wykazało się to dobitnie jeszcze raz na tegorocznym walnym zebraniu, które odbyło się w salce parafjalnej w ub. wtorek.

Walne zebranie zagał p. prezes Domowski, witając na wstępie ks. proboszcza Skoniecznego, patrona Towarzystwa ks. Borzycha oraz przedstawicieli towarzystw kościelnych parafji i innych chórów.

O przewodnictwo na walnym zebraniu uproszono jednogłośnie ks. proboszcza Skoniecznego. Sprawozdania poszczególnych członków zarządu oraz komisji rewizyjnej świadczą o pierwszorzędnej organizacji stowarzyszenia i jego chóru oraz o zasługującej na naśladowanie obowiązku członków towarzystwa. To też sprawozdania zarządu, jak i wniosek komisji rewizyjnej przyjęto do wiadomości bez dyskusji wśród burzy oklasków, dziękujących zarządowi za sumienną pracę i wytrawne kierownictwo,

dźwigające chór na poziom nad wyraz wysoki.

Dzięki wyrobieniu członków, wybór nowego zarządu nie nastręczył żadnych trudności. W skład nowego zarządu weszli pp.: Dornowski (prezes), Kacmarek (zast. prezesa), Słuchnińska (sekretarka), Szumińska Zygryd (zast. sekr.) i Leokadja Mińska (skarbniczka). Bibliotekarzem został p. Ceglarski, a jego zastępcą p. Jan Rutkowski. Na radnych powołano pp. Jabłońska i Wiatrowskiego. Urząd rewizorów kasy przejęli pp. Socha, Szczepiorska i Kacmarek. W skład sądu honorowego weszli pp. ulubiony dyrygent Masłowski, Adam Kacmarek, Jan Szumiński, Franciszka Dornowska i Lipczyńska.

Po dokonaniu wyboru złożył ks. proboszcz Skonieczny kierownictwo zebrania w ręce nowo wybranego zarządu, podkreślając przy tej sposobności naprawdę zbożną pracę „Moniuszki“ i życząc towarzystwu serdecznie dalszych pięknych owoców w służbie dla Boga i Ojczyzny. Do tych życzeń serdecznych przyłączyli się przedstawiciele innych towarzystw. A i my skierowujemy pod adresem znakomitego chóru „Moniuszki“ z tego miejsca raz jeszcze nasze szczere i serdeczne „Szczęść Boże!“.

500 rolników na masówce

Kółek Rolniczych pow. bydgoskiego.

Za skarowaniem ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie.

(ak.) Jak wielkim zainteresowaniem cieszą się urządzane od czasu do czasu wielkie masówki oddziału bydgoskiego Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, świadczyło wczorajsze zebranie członków okolicznych Kółek Rolniczych. Sala restauracji „Pod Lwem” zapelniała się po brzegi rolnikami, których przybyło ponad 500. Przybyli również pp. starosta Stefanicki, komisarz ziemski Świerkocki oraz naczelnik Urzędu Skarbowego Zboryk.

Po zagajeniu masówki przez prezesa oddziału bydgoskiego W. T. K. R. p. Radzimińskiego, witał zjazd p. starosta Stefanicki, podając do wiadomości zebranych, że Sejmik Powiatowy, licząc się z życzeniami rolników, powziął ostatnio uchwałę obniżenia podatku od psów z 15 zł na 3 złote. Poza tem p. starosta zwrócił się z apelem do rolników, ażeby starali się o dobry zewnętrzny wygląd swych zagrod, który o statnio pozostawia dużo do życzenia. Rolnictwo wielkopolskie bowiem tak jak dotychczas, winno i nadal przodować pod tym względem w całej Polsce.

Wyłożono następnie kolejno cztery referaty.

Pierwszy referat na temat nowelizacji ustaw oddłużeniowych wygłosił p. magister praw Frankowski, który w swym referacie m. in. obszernie omówił sprawę ulg w spłacie składek Ubezpieczeń Społecznych oraz sprawę układów konwersyjnych. W drugim referacie p. prof. Pycia z Szkoły Rolniczej Wilk. Izby Rolniczej przedstawił sprawę jak najgruntowniejszego przysposobienia rolniczego młodzieży. Bardzo zajmujący był także trzeci referat p. inż. dr. Kuryłowicza z Poznania o gleboznawstwie oraz łączący się z tym tematem referat p. inż. Łaszewicza o powszechnej klasyfikacji gruntów. Nad wszystkimi powyższymi referatami wywiała się obszerna dyskusja.

W wolnych głosach rolnicy wypowiedzieli się ostro przeciwko ubezpieczeniu od wypadków w rolnictwie, które w obecnej formie żadnych rolnikowi nie daje korzyści. Nadmierne wysokie składki odczuwają rolnicy dotkliwie. Większość mówców wypowiedziała się za skarowaniem tego ubezpieczenia.

Niefortunnym, jak zwykle, był i na wczorajszej masówce występ p. Dudzińskiego, który zabrał głos, ażeby zdać sprawę z tego, co się dzieje na terenie Sejmu. Wywody jego nie przekonały nikogo na sali a wywołały nawet pewien odruch niezadowolenia wśród tłumnie zebranych rolników. Rząd obecny scharakteryzował p.

skiego, który zabrał głos, ażeby zdać sprawę z tego, co się dzieje na terenie Sejmu. Wywody jego nie przekonały nikogo na sali a wywołały nawet pewien odruch niezadowolenia wśród tłumnie zebranych rolników. Rząd obecny scharakteryzował p.

Bojkot „Expressu Ilustrowanego”

zatacza coraz szersze kręgi w Wielkopolsce i na Pomorzu.

(jk.) Poza licznymi wypadkami zbojkotowania łódzkiego „Ekspresu Ilustrowanego” przez katolicką ludność Pomorza i Wielkopolski, o których donosiliśmy wielokrotnie na łamach naszego pisma, obecnie dowiadujemy się o dwóch nowych protestach przeciw żydowskiej makulaturze w

dwóch większych ośrodkach Wielkopolski. W Lesznie ogłoszono nieznanych osób wykupiu wszystkie „Ekspresy” z wszystkich kiosków w mieście, gazety te ułożono przed K. K. O. na stosie i podpalone. To niezwykłe całopalenie wywołało w Lesznie wielkie wrażenie wśród ludności, która postanowiła gromadnie nie kupować Ekspresu.

Również właściciele kiosków i sprzedawcy gazet w Lesznie postanowili wskutek nieprzychylnego nastawienia opinii nie sprzedawać pism żydowskich.

W Gnieźnie w bardzo kateryczny sposób przystąpiła do bojkotu brukowych pism żydowskich młodzież wydziału młodych Stronnictwa Narodowego. Na odbytem zebraniu uchwalono rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Potępiamy stanowczo wybryki żydowskiego „Ekspresu Ilustrowanego”, który w numerze gwiazdkowym zamieścił bluźnierczą rycinę. Nie jest to bynajmniej wypadek o osobliwym obrazianiu przez żydowskie pisma uczuć katolickich i narodowych ludności polskiej, wobec czego postanawiamy:

1. Przeprowadzić bezwzględny bojkot „Ekspresu” oraz wszelkich innych pism żydowskich, pisanych w języku polskim.
2. Popierać i rozszerzać tylko pisma katolickie i narodowe.

W tym celu wzywamy do pomocy całe społeczeństwo polskie miasta Gniezna. W pomoc tę wierzymy święcie, albowiem ufamy, że społeczeństwo naszego miasta o tak wysokim poziomie katolickim i narodowym nie będzie się karmiło strawą duchową, fabrykowaną w redakcjach żydowskich.

W równym stopniu wzywamy do niesprzedawania pism pornograficznych jak „Bocian”, „Erotikon” i „Wiadomości Literackie”, które również postanawiamy zwalczać.

Sądymy, że wśród księgarzy i właścicieli kiosków zwycięży poczucie patriotyczne i obywatelskie i zaprzestaną sprzedawać żydowskie pisma. Gdyby to się nie stało, my Młodzi narodowcy wyciągniemy z tego faktu dalekoidące konsekwencje i nazwiemy tych panów po imieniu. Precz z żydami i ich brukową prasą! Polska dla Polaków!”



Damietaj

moja luba,
że najlepszym informatorem i sumiennym doradcą naszym jest

„Dziennik Bydgoski”

Nie zapomnijmy odnowić przedpłaty u listowego na miesiąc luty eb.!

Hochsztapler komendantem ośrodka pracy.

Wielki gest byłego oficera armii rosyjskiej uitorował mu drogę do więzienia.

Niezwykłym tupetem odznacza się 36-letni Feliks Janowski, były oficer armii rosyjskiej, który za protekcją „swoich” ludzi dostał się na stanowisko komendanta ośrodka pracy w Chelmie. Jak się okazało, Janowski był prawdziwym hochsztaple-

rem i po zdefraudowaniu sumy 1500 złotych opuścił samowolnie swe stanowisko, udając się do szeregu miast, gdzie nabierał ludzi na setki złotych. Pan komendant mieszkał oczywiście tylko w najlepszych i najdroższych hotelach, a płacił tylko — czekami na Komunalną Kasę Oszczędności powiatu chelmińskiego, posługując się przytem firmą urzędową a mianowicie „ośrodkiem pracy w Chelmie”.

Niezwykła pewność wystąpienia pana komendanta sprawiła, że darzono go wszędzie zaufaniem i przyjęto czeki, które nie zostały przez Komunalną Kasę honorowane, albowiem brakowało drugiego podpisu intendanta ośrodka pracy. Operując czekami komendant Janowski nabrał m. in. pewnego właściciela wielkiego magazynu blawatów w Bydgoszczy na 413 zł, gdzie zakupił różne materiały, firmy Blok i Brun oraz firmę Skóra i Ska w Poznaniu, w których pobrał maszyny do pisania a poza tem poszkodował szereg hoteli. W ten sposób dopuścił się oszustw na sumę blisko dwóch tysięcy złotych.

Onegdaj komendant Janowski zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy za powyższe przestępstwa. Do defraudacji się nie przyznał a co do reszty zarzucanych mu czynów, czesćciowo tylko przyznał się do winy. Jak twierdził, pensja jego wynosiła tylko 200 złotych miesięcznie. Sad skazał pana komendanta za oszustwa w siedmiu wypadkach na łączną karę jednego roku i pięć miesięcy więzienia.

Baczność, pracownicy kupieccy!

Dziś, w czwartek, dnia 23 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w hotelu Leninging przy ulicy Długiej konferencja informacyjno-porozumiewawcza. Uprasza się o przybycie wszystkich tych koleżanek i kolegów, którzy otrzymali zaproszenie.

Czytelnicy nasi mają głos.

Czeladź kominiarska narzeka...

Powiększenie obwodów kominiarskich w Bydgoszczy nie przedstawia się wcale rażąco dla właścicieli nieruchomości.

W mieście Bydgoszczy obowiązuje taryfa kominiarska niższa od innych miast polskich, jak np. w województwie śląskim, lwowskim, stanisławowskim itp., gdzie czeladź kominiarska opłacana jest o 100% lepiej niż tu w Bydgoszczy. Z powodu niskiej taryfy tutejsi pomocnicy kominiarscy opłacani są poniżej norm egzystencji, a jeszcze gorzej przedstawia się sprawa u czeladników żonatyh, mających na utrzymaniu rodzinę, bowiem po zmniejszeniu obwodów kominiarskich płace czeladników będą siłą rzeczy jeszcze bardziej zredukowane, a wskutek zmniejszenia dochodów w zmniejszonych obwodach, będą musiały być podwyższone poszczególne stawki dotychczasowej taryfy.

Tak więc moim zdaniem wygląda „Radosna wieść” dla właścicieli domów.

St. Walorczyk, czeladnik kominiarski.

Podoficerowie w stanie spoczynku utworzyli własny lokal.

(n) Członkowie organizacyjnej potężnego Związku Rezerwistów są t. zw. Ogniska Samopomocy podoficerów wojsk polskich w stanie spoczynku. Pomyślnie rozwijające się Ognisko podoficerów w Bydgoszczy otworzyło własny lokal i świetlicę przy ulicy Jana Kazimierza 8 (naprzeciw sądu). Uroczystość otwarcia tego lokalu odbyła się ubiegłej soboty wieczorem. Lokal poświęcił osobiście ks. kaponik Schulz, zyczący jego założycielom i kierownikom obfitych łask Bożych. W imieniu dowódcy 15 dywizji piechoty i komendanta garnizonu zapewnił p. major Gogobyryde dość licznie zebranych podoficerów-emerytów o życzliwości armii czynnej dla ich poczynić szlachetnych. Dziękując przedstawicielom władzy wojskowej i państwowej (starosie grodzkiego zastępował p. referendarz Nowakowski), kierownik „Ogniska Samopomocy” p. Kobawski, sierżant w st. ps. prosił, aby objawiona szczerą sympatią zechcieli zamienić jak najrychlej w pomoc stałą, gdyż najpiękniejsze kwiaty, korzeniami tkwiące w ziemi, oprócz słońca potrzebują wody i powietrza...

Lokal podoficerów urządzony jest skromnie, ale za to czysto.

W dniu uroczystym zjawili się jako mile widziani goście u dawniejszych swoich kolegów w ich nowej siedzibie — oficjalni przedstawiciele Korpusu podoficerskich: 61 pułku piechoty, 62 p. p., 16 p. ulanów, 15 p. a. l., 11 d. a. k. oraz lotnictwa. Zastąpiony był również na tej uroczystości zarząd grodzki Związku Rezerwistów z prezesem adw. Szlenkiem na czele, tudzież panie z Rodziny Rezerwistów. Miejscową prasę reprezentował „Dziennik Bydgoski”.

Rok urody kobiecej.

Piękna trzeba być zawsze... Przez 12 miesięcy roku, wiosną, latem, jesienią i zimą przy wszelkich warunkach atmosferycznych, przy pogodzie letniej i słońcu jesiennej, w upały i w mrozy. Sztuka pielęgnowania urody jest dla kobiety w każdym wieku zadaniem nader ważnym, jest umiejętnością konieczną, równie ważną, a może ważniejszą niż dyplom uniwersytecki. Znane Laboratorium Kosmetyczne PERFECTION wydało dla tysięcy swoich klientek specjalny kalendarzyk kosmetyczny. Jest on szczególnego rodzaju przewodnikiem pielęgnowania urody w każdym miesiącu roku i zawiera wiele ciekawych i cennych rad kosmetycznych, uczy jak odzyskać i zatrzymać młodość i urodę. Słuszną jest zasada naczelna Perfection — tej wytwórni brodkich piękna kobiecego: „Niema kobiet śródkich, są tylko panie zaniedbane lub źle poinformowane o stosowaniu środków kosmetycznych”. Każda z pań może otrzymać kalendarzyk urody bezpłatnie, nadsyłając swój adres do firmy Perfection, Warszawa, Śniadeckich 16 lub do sklepu Marszałkowska 109.

Odpowiedzi redakcji

Stały Czytelnik E. Ocena, czy w tym wypadku chodzi o najem czy dzierżawę, zależy od różnych okoliczności. Wprawdzie prawo rozgranicza ściśle pojęcia „dzierżawa” i „najem”, jednak w licznych wypadkach zapady wyroki, w których mimo to, że zawarto kontrakt dzierżawy, sąd stanął na stanowisku, że zachodzi najem, że więc mieszkanie czy lokal przemysłowy podlega ustawie o ochronie lokatorów, a co — obecnie zatem idzie — korzysta z obniżki. Sprawa jest jednak sporna i dlatego najlepiej w każdym indywidualnym wypadku zasięgnąć rady adwokata. Referat o nowych przepisach w dziedzinie ochrony lokatorów i obniżki komornego wygłosił na zebraniu członków Ch. L. P. p. mecenas Syski (ul. Śniadeckich).

B. G. 7. Komorne Pan Płacić musi, jeżeli Pan nie chce dać gospodarzowi podstawy do rozwiązania umowy i skargi eksmisyjnej. Jeżeli gospodarz prawnie obniżonego komornego przyjąć nie chce, można komorne złożyć do depozytu sądowego.

Tr. Ani w jednym, ani w drugim wypadku dług nie może uchodzić za dług rolniczy. Radzimy sprawę oddać adwokatowi.

B. S. Obniżenie przy dzisiejszym stanie prawnym zupełnie nie do pomyślenia. Szacunku winien dokonać zaprzyjany rzeczoznawca-architekt.

Program radijofoniczny.

Co usłyszymy dziś w godzinach popołudniowych z Warszawy?

PROGRAM RADJOWY OGÓLNOPOLSKI.

15.30: Muzyka taneczna. 16.00: Gadanika starego doktora. 16.15: Muzyka popularna. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: O drogach samokształcenia, odczyt. 17.15: Sekstet salonowy Józefa Stega. 17.50: „O zbiorze listów z przed stu laty” - z cyklu „Książka i wiedza”. 18.00: Recital fortepianowy Felicji Blumenthal. 18.30: Film, plastyka, architektura. 18.55: Pogadanka rolnicza. 19.35: Wiadomości sportowe. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Kwintet Henryka Golda i Adam Astor. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrona przeciwlotniczo gazowa - pogadanka. 21.00: „Historia o żołnierzu” C. F. Ramuza - słuchowisko. 22.00: Nasze pieśni. 22.25: Muzyka taneczna.

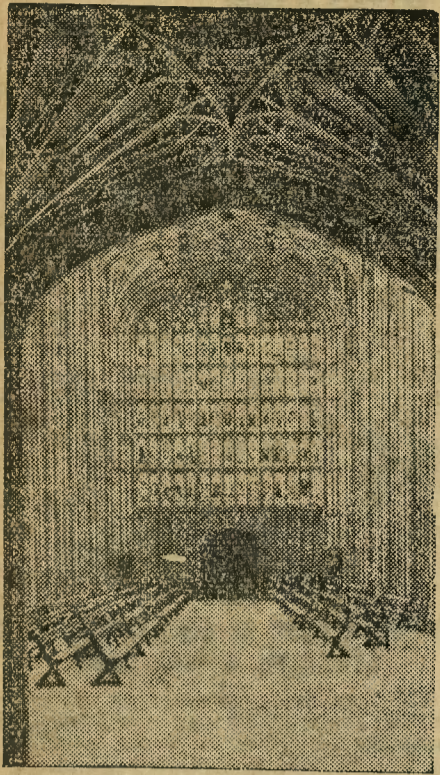
PROGRAM LOKALNY. PIĄTEK, 24 STYCZNIĄ.

WARSZAWA. 6.30: Audycja poranna. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Audycja dla szkół. 12.40: Potpourri operetkowe. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30: Mieczysław Fogg w swoim repertuarze. 16.00: Pogadanka dla chorych. 16.15: Koncert orkiestry Tad. Sereyńskiego. 16.45: Chwilka pytań - pogadanka dla dzieci starszych. 17.00: W pracowni archiwalnej - reportaż. 17.15: Minuta poezji. 17.20: Reci-

tal śpiewaczy Stefani Millerowej. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Rapsodia na saksofon, trąbkę, skrzypce i fortepian. 18.30: Pogadanka aktualna. 18.40: Pogadanka społeczna. 18.55: Skrzynka rolnicza. 19.35: Wiadomości sportowe. 19.45: Komunikat śniegowy. 19.50: Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami. 20.00: Koncert symfoniczny. W przerwie około godz. 20.50 dziennik wieczorny oraz „Obrazki z Polski współczesnej”. 22.30: Skrzynka techniczna. 22.45: Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club”. TORUŃ. 6.50: Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.50: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55: Parę informacji. 12.40: Orkiestry i soliści (płyty). 13.35: Różne instrumenty muzyczne (płyty). 15.20: Przegląd giełdowy. 18.30: „Teksty o Pomorzu i autorów pomorskich” - recytacje prozy. 18.45: Muzyka salonowa (płyty). 19.00: Pogadanka społeczna. 19.05: Wiadomości gospodarcze z Pomorza. 19.09: Chwilka morskopomorska. 19.10: Zapowiedź programu na dzień nast. 19.20: Koncert reklamowy. 19.35: Wiadomości sportowe z Pomorza.

ZAGRANICA. 19.00: Praga. Pieśni ludowe. 20.00: Leningrad. Koncert symf. Ryga. Koncert symf. 21.00: Koenigswusterhausen. U lubione uwertury. Medjolan. Koncert symf. Sottens. Koncert radioork. 22.00: Rzym. Koncert chóru. Stockholm. Muzyka lekka. Luksemburg. Koncert galowy z udz. pian. Rózy Etkin. W II części progr. muzyka polska. 23.00: Hamburg. Z operetek i filmów dźwiękowych. Kopenhaga. Muzyka taneczna. Bukareszt. Koncert nocny. 24.00: Sztuttgart. Koncert nocny.

Tu spoczną zwłoki króla Jerzego.



Obrazek przedstawia wewnątrz słynnej kaplicy św. Jerzego w Windsor, w której dnia 28 stycznia spoczną zwłoki króla Anglii.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

Koło Ch. D. Wielkie Bartodzieje. Zebranie plenarne w sobotę, dnia 25 bm. o godz. 19-tej u p. Kujawskiego. Przybędzie referent.

Gnębi Cię kryzys?...

Wszyscy odczuwamy kryzys i wszyscy mamy powody do zmartwień. A jednak to jest właśnie najgorsze, że się zbytnio martwimy. Nie należy się kryzysom przejmować, nie należy myśleć o nim, a wtedy napewno będzie lepiej. A więc, szanowny kupcu, rzemieślniku, urzędniku czy inny szary człowieku! Pozbądź się raz w roku smutnej miny, przestań raz w roku narzekać na kryzys i wybierz się w niedzielę 26 bm. na wielką zabawę karnawałową, urządzaną przez Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Rzemiosła na wielkiej sali Resursy Kupieckiej. Komitet tej zabawy dołoży wszelkich starań, by Ci urządził całonocny pobyt w Resursie. Nie wydasz wiele pieniędzy, a zabawisz się wyśmienicie.

Wstęp na tę zabawę tylko za zaproszeniami, które otrzymać można przy bufcie Resursy u gospodarza p. Sentkowskiego, ul. Jagiellońska 13.

Pod gruzami domu w Nakle poniosło śmierć dwuletnie dziecko.

Nakło. W dalszym ciągu donosimy o następujących szczegółach strasznej katastrofy budowlanej w Nakle:

Jednopiętrowy dom przy ul. Wodnej, który się zawałił przedwczoraj późnym wieczorem, został już poprzednio uznany przez komisję budowlaną jako nienadający się do użytku. Mimo to w domu tym zamieszkiwała rodzina Borońskich, składająca się z 24-letniego Zygmunta Borońskiego, żony jego Heleny, 4-letniej córki Felicji i 2-letniego synka Miecicia.

Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy cała rodzina pogrążona była we śnie. W czasie akcji ratunkowej udało się wydobyć z pod gruzów wszystkich zaspanych, którzy odnieśli bardzo poważne obrażenia.

Wskutek odniesionych ran 2-letni Miecicio Boroński zmarł w chwilę po wydobyciu go z pod gruzów domu.

„Dzentelmen-włamywacz“ w roli menagera sportowego.

Poznań. Władze śledcze w Gnieźnie ukończyły dochodzenia przeciwko znanemu menagerowi imprez sportowych zawodowców Frankowi, którego aresztowanie wywołało przed kilku miesiącami — o czem wówczas donosiliśmy — sensację w sferach sportowych. Akta sprawy zostały przekazane prokuratorowi Sądu Okręgowego.

Jak się okazuje, Frank, menager, trener i organizator sportu pięciarskiego na Śląsku i w Gnieźnie, prowadził podwójny żywot włamywacza-dzentelmana. Jego właściwe nazwisko brzmi Podwatrasiewicz. Był on już karany w Ameryce, w Polsce zaś dopuścił się szeregu kradzieży i włamań; m. in. okradł on taktak firmy Frank i dokonał włamania do hotelu Schostaga w Wągrowcu.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 1 października 1935 r.
 Odstawy pociągów B. K. P.
 do Koronowa 8.10, 12.00, 14.00, 17.00, 20.10, 21.45*
 Smukaty-Oplawca
 do Wierzechucina 10.25*, 11.40*, 13.00*, 15.30**, 18.20*, 20.10*
 Smukaty-Oplawca
 do Wąwelska 13.00*, 18.20*
 Przyjazdy pociągów B. K. P.
 z Koronowa 7.17*, 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 19.33, 21.20*
 Smukaty-Oplawca
 z Wierzechucina 7.55*, 7.47**, 7.47*, 9.18*, 17.41*, 21.20*
 Smukaty-Oplawca
 z Wąwelska 7.55*, 17.41*
 Objasnienie znaków: Pociągi bez znaków kursują co dzień, z * kursują w środy i soboty, z ** kurs. w soboty z ** kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki z † kursują w niedziele i święta (18279)

Czy istniał „Klub dla zwalczania Wielkopolan“? Z sensacyjnego procesu w Szamotułach.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego“).

Szamotuły. Przedstawiliśmy już mniej więcej tło procesu, który odbił się szerokim echem po całej Wielkopolsce.

Na zapytanie przewodniczącego p. sędziego Kronkowskiego, występujący w roli oskarżonego p. burmistrz Stan. Ratajczak oświadcza, że list, którym czują się „moralnie pokrzywdzeni“ pp. kom. de Rosset i plut. podchorąży str. gran. Zenoa Majlich, istotnie pisał jak również podpisał. Artykułu w „Zewie Polski Zachodniej“ nie zamieszczał i nie wie, kto mógł to spowodować.

Ponieważ w liście mowa jest o systematycznej walce z Wielkopolanami, sędzia pyta p. burm. Ratajczaka, na czym twierdzenie to oparł.

Burmistrz: Na własnych spostrzeżeniach i obserwacjach innych ludzi, którzy tu przesunęli się przez salę jako świadkowie. Grożono stale Wielkopolanom o usunięciu ich ze stanowisk.

Sędzia: Skąd pan przypuszcza lub na czym oparte były wersje o utworzeniu się klubu „Precz z Wielkopolanami z Wielkopolski“?

Burmistrz wyjaśnia, że do dzisiejszego dnia o istnieniu takiego klubu krążą uporczywe wersje. Mówią o tem nie tylko we Wronkach, ale wszędzie. Nawet w Poznaniu stale go zapytywano, jak się rzecz ma istotnie.

Sędzia: P. burmistrz mówił, że plut. Majlich miał się radzie miejskiej odgrażać „biciem po mordzie“. Czy pan burmistrz poczynił w tej sprawie odpowiednie kroki?

Burmistrz: Owszem; na polecenie p. starosty szamotulskiego wytoczyłem przeciwko p.

Majlichowi skargę. Odbędzie się ona we Wronkach w najbliższy piątek.

P. burmistrz wyjaśnia w dalszym ciągu, że na przygotowania p. de Rosseta i p. Majlicha w sprawie wysłania „bojówki“ na posiedzenie rady miejskiej, mógł zareagować wezwaniem policji. Nie uczynił tego jednakże z tej racji, że nie chciał zastrzącać napiętej sytuacji.

Z wyjaśnień p. burmistrza dowiadujemy się, że treść listu, wysłanego do Inspektoratu Strazy Granicznej w Poznaniu, zaakceptowana została uchwałą nadzwyczajnego posiedzenia rady miejskiej w dniu 7 grudnia ub. r., która to uchwałę podpisałi wszyscy członkowie rady tak ze strony Stronnictwa Narodowego jak i B. B. W. R.

Sędzia zwraca się do p. Majlicha: — Co pan tam robił na tej radzie miejskiej? Kto pana wysłał?

P. plut. z cenzurą Majlich chce się zastępnie tajemniczą służbową, ale po porozumieniu się z swoim przełożonym p. de Rossetem twierdzi, że na zebranie poszedł z własnej inicjatywy, a także jako komendant „Strzelca“ i wnioskodawca w sprawie przemianowania ulicy Poznańskiej na ulicę Marsz. Piłsudskiego.

Wielkie poruszenie wśród przysłuchującej się publiczności wywarło zapytanie obrońcy p. mec. Jeziernskiego z Poznania:

— Może pan sobie przypomina, że kazał pan niej. Góreckiemu sprowadzić na zebranie rady członków „Strzelca“, bo tam będzie „gorąco“?

Majlich jest podniecony i zaprzecza temu.

Co przyniesie nam rok 1936?

O tem powie prof. FOADY, fenomenalny, rzadko spotykany jasnowidz, znany szeroko i ceniony dla swych niezwykłych zdolności za granicą Arab z Trypolisu, którego przepowiednie na r. 1934 i 1935 spełniły się co do joly.



Prof. FOADY pragnie obecnie z okazji swego sześćdziesięciu letniego pobytu w Polsce i z wdzięczności za serdeczną tu gościnę, podzielić się z czytelnikami pisma (zainteresowanymi) swoim nadzwyczajnym darem przewidywania przyszłości i dwudziestoletnim doświadczeniem, zebranem we wszystkich częściach świata i gotów jest postawić horoskopy i prognozę na r. 1936 każdemu i w dodatku bezpłatnie.

Ustalony przez prof. Foady horoskop na r. 1936 wyjaśni i poradzi każdemu jak należy postąpić, aby przynieść korzyść dla siebie i swoich najbliższych i co należy uczynić, aby uniknąć szkody w interesach handl., tranzakcjach finans., w sprawach osobistych rodziny, osób ukochanych etc.

Prof. FOADY żąda horoskopy przysłać będzie tylko do dnia 5 lutego 1936 r. bezpłatnie, po tym terminie będzie obowiązywać normalna taryfa.

Co trzeba zrobić? należy na załączonym kuponie wypisać imię i nazwisko, dzień i rok urodzenia, dokładny adres i wraz z znaczkami pocztowymi zł 1,25 na koszty administracji, wysyłkę wysłać pod adresem: 621

Prof. FOADY Warszawa, ul. Złota 36, m. 12 a.

Imię i Nazwisko
 Data urodzenia
 Dokładny adres
 B. Bez kuponu i znaczków nie udziela się odpowiedzi.
 D. Uwaga. Kupon ważny tylko do 5 lutego 1936 r.
 E. Po tym terminie obowiązuje opłata normalna.

Sekretariat i zarząd Towarzystwa Opieki nad zwierzętami mieści się na Bielawkach, ul. Litewska 14. Biuro czynne od godz. 3—4 po południu. Uprasza się o zapisywanie się na członków towarzystwa, aby współdziałać przeciwko znęcaniu się nad zwierzętami, ptakami i t. p.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W piątek, dnia 24 bm. o godz. 18.30 odbędzie się walne zebranie Chrześcijańskiego Związku Pracowników Miejskich w hotelu Lening, ul. Długa 37. Sprawy bardzo ważne; obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna. Zarząd.

Sprawy sokole.

Sokół żeński. Dziś w czwartek zbiórka młodzieży o godzinie 4-tej po poł. w świetlicy przy ulicy Dworcowej 5. Ćwiczenia drużyny od godz. 7-mej w sali gimn. szkoły wydziałowej przy ulicy Konarskiego.

ROczne WALNE ZEbranie GNIAZDA I.

W niedzielę, dnia 26 bm., o godz. 14-ej, w małej sali Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej odbędzie się Roczne Walne Zebranie Tow. Gimn. Sokół Bydgoszcz I. Prosimy gorąco o przybycie wszystkich bez wyjątku członków gniazda, bowiem omawiać się będzie sprawy ważne, związane z obchodem 50-lecia gniazda.

Sprawdzone przepowiednie Fr. A. Prengla w związku ze śmiercią króla Jerzego.

(jk.) Znany w całej Polsce astrolog bydgoski Franciszek A. Prengel, który zamieszcza swe horoskopy na łamach „Dziennika Bydgoskiego“, przewidział w nich niebezpieczeństwa dla króla Anglii, Jerzego. Już przy końcu jego meteorologicznej prognozy w końcu listopada (na grudzień ub. roku), zapowiadał niebezpieczne konstelacje m. in. dla króla Anglii, Papieża i t. d. Wiadomo, że w grudniu zmarła siostra króla i przyjaciół osobisty, b. wicekról Indji, lord Reading. W przepowiedni na styczeń 1936 r., zamieszczonej w tegorocznym

kalendaryzu książkowym „Dziennika Bydgoskiego“ pisze p. Prengel dosłownie, co następuje: „Styczeń, jak wogóle miesiące zimowe, sprządzają poza tem przykrości i niebezpieczeństwa królowi Anglii Jerzemu oraz Papieżowi, Piusowi XI“ (ostatnie zdanie przepowiedni). W słowach tych znajdujemy bardzo już wyraźne przewidywanie ciosu, który w drugiej połowie stycznia spotkał Anglię.

Zgon króla Jerzego przypisuje p. Fr. Prengel śmiertelności wpływom planet Saturna i Marsa.

Sensacyjne szczegóły tragicznych strzałów w grudziądzkim domu karnym w oświetleniu oficjalnego komunikatu policyjnego.

Z Grudziądzka donoszą:

Publikacja „Dziennika Bydgoskiego“ o wstrząsającym dramacie strażnika więziennego Jana Czajkowskiego wywołała w całym mieście zrozumiałe zainteresowanie. Wobec braku oficjalnego komunikatu władz o tragicznym wypadku, który cudem tylko nie pociągnął za sobą żadnych ofiar, skorzystaliśmy z informacji naocznych świadków strzelaniny. Dopiero dziś władze policyjne zdecydowały się przesłać prasie urzędowy komunikat. Oto treść publikacji urzędowej:

„Strażnik Czajkowski objął służbę o godz. 8 rano w niedzielę, dnia 19 bm. W chwili odprawiania go do służby na wież strażniczą, nie robił on wrażenia człowieka chorego. O godz. 8.15 pod wpływem szału, jakiemu uległ, począł strzelać z karabinu. Ponieważ bezpośrednie podejście do budki strażniczej wysokości na 5 m było niemożliwe, wezwano policję, która miała podejść z boku tej budki od ul. Budkiewicza. Gdy jeden z policjantów st. post. Szwertfeger przy pomocy drabiny strażackiej, przyniesionej przez p. Kaszewskiego, przystawionej do muru 5 m wysokiego, przylegającego do budki strażniczej od strony ogrodu ul. Budkiewicza, wchodził na mur, przodownik straży więziennej Kółtunowski, stojący za węglem budynku więziennego, zajął rozmową oszałałego strażnika Czajkowskiego. W tym momencie st. post. Szwertfeger zdażył wejść niepostrzeżony przez Czajkowskiego na mur, chcąc wyrwać Czajkowskiemu karabin. Czajkowski, zauważywszy policjanta na murze przy budce, zmierzzył z karabinu do policjanta, lecz ponieważ karabin miał już wyladowany, nie strzelił. Policjant w tym momencie skoczył z dobytym rewolwerem z muru do budki Czajkowskiego, który bezpośrednio potem, nie chcąc wydać karabinu policjantowi, wyrzucił ten karabin na podwórze.

Po unieszkodliwieniu chorego strażnika, zabrano go z budki do szpitala więziennego“.

Komunikat policyjny wnosi szereg nowych szczegółów, które w punktach zasadniczych pokrywają się jednak z naszymi poprzednimi informacjami. Karabin, z którego szalenie oddał 16 strzałów, był karabinem zwykłym, a nie — jak nas mylnie informowano — karabinem maszynowym.

SPORT

LEKKOATLECI NIE INTERESUJĄ SIĘ OBOZAMI PRZEDOLIMPIJSKIEMI.

Toruń. Dnia 20 stycznia miało nastąpić w Toruniu w miejscowym ośrodku W. F. oficjalne otwarcie przedolimpijskiego obozu dla miotaczy i skoczków. Tymczasem okazało się, że wszyscy prawie zgłoszeni zawodnicy nie przyjechali. Otwarcie obozu przełożono początkowo na 21 i 22 bm., ale ponieważ lekkoatleci nie przyjechali, organizatorzy obozów odwołali.

PARYŻ BIJE KOPENHAGĘ W TENISIE.

Kopenhaga. Mecz tenisowy Paryż—Kopenhaga zakończył się nieznacznie zwycięstwem Francuzów w stosunku 3:2. Ostatnie wyniki: Plougman (Kopenhaga) — Pelitza (Paryż) 6:1, 6:3, Borotra (P) — Jakobsen (K) 4:6, 6:2, 6:4. W grze podwójnej para Borotra — Pelitza pokonała parę Ulrich — Plougman 6:3, 6:4, 6:2.

„CZERWONE STRAJKACZE“.

Białogród. Piłkarze znanego jugosłowiańskiego klubu sportowego „Jugoslavia“, który swego czasu został skreślony z listy członków klubu za zorganizowanie strajku przeciwko zarządowi, utworzyli oddzielny klub p. n. „Czerwone Strajkacze“ (klub „Jugoslavia“ posiada kolor czerwony).

ŻALOBA PIŁKARZY ANGIELSKICH.

Londyn. Angielski Związek Piłkarski postanowił odwołać na znak żałoby, po zgonie króla Jerzego V-go wszystkie wy-

znaczone na najbliższą sobotę rozgrywki piłkarskie.

KRYNICZANIE PRZEGRYWAJĄ MECZ Z BBSV. GAZEM OZIEBIONO SZTUCZNIE BOISKO W KRYNICY.

Krynica. W Krynicy odbył się w ub. niedzielę wieczorem hokejowy mecz towarzyski między B. B. S. V. (Biała) a K. T. H. (Krynica), zakończony wynikiem 1:0 (1:0, 0:0, 0:0) dla Niemców. Warunki atmosferyczne niesprzyjające. Zainteresowanie publiczności małe. Po południu spadł deszcz, który w godzinach wieczornych zamienił się w mokry śnieg. Aby umożliwić odbycie meczu oziębiono sztucznie boisko gazem krynickim z szuby Zubera, przywożąc go w butlach. Eksperyment ten, zastosowany po raz pierwszy, dał nadszpedzanie dobry rezultat. Lód okazał się na tyle twardy, że można było rozpocząć grę w warunkach prawie że normalnych. Jedyne gęsty śnieg utrudniał bieg krążka i jazdę na łyżwach. To też akcja toczyła się naogół leniwie.

W pierwszej tercji z podania Krauzego strzela Wolf bramkę dla BB. Wszelkie usiłowania KTH, który stwarza wiele groźnych sytuacji pod bramką przeciwnika, rozbijają się o doskonałą obronę bramkarza BB. Druga i trzecia tercja mijają bezbramkowo.

Wyrównująca bramka dla KTH padła w chwili, gdy sędzia odgwiżdżał zawody. Oczywiście bramka nie została uznana.

Z komisji plenarnej Sejmu.

(Ciąg dalszy).

Cóż więc dziwnego, że w prywatnym przemyśle umowy są masowo wypowiadane, oświadcza referent. Walkę klas narzuca ten, kto mechanicznie sięga po płace, by wyrównać zmniejszoną rentowność.

Dwie Polski.

W dyskusji pierwszy zabrał głos nestor posłów gen. Żeligowski. Stwierdza on, że pesymizm referenta jest zupełnie zrozumiały. Mamy dwie Polski. Jedną wielką, bardzo liczną, tj. **Polską pracy**, która pozbawiona jest wszystkich prawie rzeczy, potrzebnych do życia. I **drugą Polską małą, która ma wszystkiego w nadmiarze**. Chcielibyśmy się stać państwem bogatym, przemysłowym. Rezultatem są te dwie Polski.

Przewodniczący przypomina w tej chwili posłom, aby się nie powtarzali, aby skracali swe przemówienia.

Akcja oszczędnościowa i obniżka płac kosztem robotnika.

Pos. **Szczepański** stwierdza, że ministerstwo wykazuje dużą ruchliwość w dziedzinie ubezpieczeń społecznych i to na niekorzyść świata pracy i urzędników. Natomiast nie widać ochrony świata pracy. Na zakończenie akcji dekretowej zmniejszono składki w ubezpieczeniu emerytalnym robotników. Proponuje, aby powołać do życia stały organ dla rozjemstwa w wypadkach za targów pracowniczych. Nie widzi też powodu, dlaczego przedłużono godziny handlu w soboty.

Dyskusja przeciągnęła się do późnych godzin. W końcu zabrał głos minister, który udzielił odpowiedzi na stawiane mu pytania.

Plenarne posiedzenie Sejmu

Warszawa, 23. 1. (Tel. wł.) Sejm został zwołany na dzień 24 bm. Na porządku dziennym znajdują się szereg ratyfikacji konwencji międzynarodowych i pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw samorządowych. (r)

Dymisja gabinetu Laval.

Paryż, 23. 1. (PAT.) Gabinet Laval podał się wczoraj do dymisji.

Paryż, 23. 1. (PAT.) Po złożeniu dymisji gabinetu premier Laval oświadczył przedstawicielom prasy, że nie przyjął propozycji premiera Lebruna, aby utworzyć nowy gabinet.

Paryż, 23. 1. (PAT.) Przewodniczący Izby Deputowanych Fernand Bouisson, który przybył do Pałacu Elizejskiego wczoraj o godz. 17,45, wyszedł od prezydenta Republiki o godz. 19,30. Oświadczył on, że odmówił przyjęcia misji utworzenia nowego rządu.

(S) Dymisja Laval, chociaż uważana za nieuchronną od blisko tygodnia, szczególnie od zapowiedzianej w dniu 17 bm. dymisji min. Herriota, będzie musiała wywrzeć nieobliczalny wpływ nie tylko na francuską sytuację wewnętrzną, lecz również i na całokształt spraw międzynarodowych, a to ze względu na decydującą rolę, jaką min. Laval odegrał przedewszystkiem w zatargu włosko-abisyńskim.

Zaraz na wstępie wczorajszego posiedzenia rady ministrów min. Herriot zgłosił swoje wystąpienie z rządu, a za jego przykładem poszli: minister handlu Bonnet, minister marynarki handlowej Marcombes oraz minister spraw wewn. Papagon.

Bezpośrednio po dymisji czterech ministrów radykalnych premier Laval złożył prezydentowi republiki zbiorową dymisję całego gabinetu.

Bardzo trudno jest wyprorokować, kto będzie następcą Laval. Radykali posiadający klucz sytuacji w swych rękach najwidoczniej chcieliby dwóch rzeczy: 1) nie brać odpowiedzialności za rządy do czasów wyborów, 2) nie oddać rządów w ręce prawicy, która mogła niekorzystnie wpłynąć na akcję wyborczą. Jedyne wyjście stanowiłby jakiś gabinet urzędniczy o charakterze raczej lewicowym, któryby gwarantował o czy-

stości wyborów nie obarczył radykalów odpowiedzialnością bezpośrednią. Jak dotychczas nie nicma na horyzoncie politycznym nikogo, kto by te kasztany chciał wyciągnąć z ognia dla Herriota i towarzyszy. Amatorów brak z uwagi na przesilenie gospodarcze i ewentualny atak na franka, który się zaraz rozwinie. Kto wie więc, czy nazwisko Laval nie będzie się powtarzało jako jedynie opatrnościowego męża.

Sprawa Adamowej z Grudziądza przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu.

Poznań. W dniu wczorajszym rozpatrywał Sąd Apelacyjny sprawę Zofii Adamowej z Grudziądza, głośnej zabójczyni swego kochanka Bernarda Wasilewskiego, która po sensacyjnym procesie — szczegółowo przez nas referowanym — została skazana przez Sąd Okręgowy w Grudziądzu na karę 1½ roku więzienia.

Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy obniżył oskarżonej wymiar kary o 2 miesiące, zaliczając jej areszt śledczy.

Włosi posunęli się na odległość 380 km.

Rzym, 23. 1. (PAT.) Komunikat oficjalny nr. 103.

Marszałek Badoglio donosi: 20 bm. rano szwadrony dragonów genueskich i ułanów z Aosta przewyciężając silny opór przeciwnika, wspinałami i bardzo szybkimi posunięciami zajęli Negelli, stolicę prowincji Borona, zamieszkałą przez szczep Galla. Negelli znajduje się w odległości 380 km. od Dolo, t. zn. od podstawy, z której wyruszyły włoskie wojska.

Zwycięstwo odniesione przez generała Graziani w dolinie rzeki Ganale Doria, uwalniło z pod panowania Abisyńczyków kraj, zamieszkały przez szczepy Galla-Borona, których przywódcy uznali już suwerenność Włoch w układzie, zawartym w marcu roku 1896 w Argosa Ascobo. Wodzowie i notable plemienia Galla-Borona zjawili się niezwłocznie, by zgłosić swą uległość, wyrażając zadowolenie z wyzwolenia ich kraju i ofiarując swą współpracę w dalszych działaniach przeciwko rządowi w Addis Abebie. Również wzdłuż doliny rzeki Webi-Szebeli, gdzie trwa akcja włoskich kolumn, zgłosili się do włoskich władz wojskowych wodzowie i notable plemienia Galla-Arussi, wyrażając swą uległość.

Jeńcy napływają do włoskich podstaw operacyjnych. Zdobyte wojenna jest bardzo znaczna. W ręce włoskie dostały się duże ilości broni i amunicji, w tem poważne ilości kul dum-dum.

W Negelli kawaleria włoska zajęła wszystkie magazyny i składki tej podstawy operacyjnej abisyńskiej, z której przed dwoma miesiącami wyruszył ras Desta, oznajmiając, iż zamierza podbić Południowe obszary włoskiego Somali.

Nowa ofenzywa włoska na północy.

Szczegóły zwycięstwa Grazianego.

Warszawa, 23. 1. (PAT.) Na froncie północnym, według urzędowych wiadomości włoskich, rozpoczęła się na odcinku Tembien ofenzywa włoska. Według wiadomości ze źródeł angielskich, operacje rozpoczęte obecnie przez wojska włoskie w Tembien obliczone są na dłuższy okres, ponieważ rozwijać się muszą na terenie górzystym a jednocześnie należy spodziewać się dalszej ofensywy włoskiej na innych odcinkach frontu w prowincji Tigre.

Z frontu południowego nadeszły informacje o sukcesie wojsk włoskich w dniu 19 bm. Ubiegłej niedzieli wojska włoskie zajęły Negelli w prowincji Galla-Borona.

Przebieg operacji miał być następujący: Kolumny włoskie, podążające z Ual Savelli, złożone z ułanów, dragonów i czołgów, zbliżyły się przed wieczorem do Negelli. Spotkały się one z silnym oporem Abisyńczyków. Wówczas jeźdźcy włoscy uderzyli na miasto od flanków, a czołgi ruszyły do ataku frontowego. Po wielkim wysiłku złamały opór Abisyńczyków i wieczorem wojska włoskie wkroczyły do Negelli. Według informacji angielskich dalszy pochód gen. Graziani jest zwolniony. Ras Desta wycofał się z Ogadenu ze względów taktycznych, aby nie narażać swych wojsk na ataki lotnicze na otwartej płaszczyźnie. Straty rasa Desta, według doniesień źródeł angielskich, obliczane są ogółem na 10.000 zabitych i rannych.

Zajęcie Negelli przez Włochów odcieło rasa Desta od źródła zaopatrzenia, ponieważ jest to punkt wyjściowy dróg karawanowych. Ras Desta, według informacji angielskich, wcale nie jest usposobiony pesymistycznie. Działal on w myśl rozkazów cesarza, aby nie przyjmować bitwy na wielką skalę, wycofać się i napastować przeciwnika nagłymi atakami w stosownej chwili.

Zgon matki trojaczek.

Inowrocław. Jak donosiliśmy, żona lekarza w Mątwach, Maria Zielińska, powiła trojaczki, trzech chłopców. Pomimo starannej pielęgnacji matka trojaczek zmarła we wtorek, 21 bm.

W rocznicę powstania styczniowego.

Warszawa, 22. 1. (PAT.) W 73-cią rocznicę wybuchu powstania styczniowego w kościele garnizonowym zostało odprawione nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych powstańców. Przy symbolicznym katafalku ustawiły się poczty sztandarowe organizacji b. wojskowych. Żałobną mszą św. odprawił w aświecie duchowieństwa ks. bisk. polowy w. p. Gawlina. Na nabożeństwie obecny był generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły i weterani z 1863 r.

PARYŻ LANSUJE NOWY RODZAJ PUDRU DO TWARZY

Francuscy chemicy, po latach dociekań, wyselektowali nowy puder do twarzy, który całkowicie kładzie kres polskowski nosa i tusto wyglądającej skórze. Nadaje cudowny „matowy wygląd”, który trzyma się 8 godzin. Ani deszcz, ani pocenie się nie mogą zaszkodzić.



Tajemnica polega na nowym składniku, natwanym „Podwójną Pianką”, zawartym obecnie w Nowym Pudrze Tokalon, sporządzonym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Stanowi on o próbie wilgoci pudru. Przekonaj się o tem sama przez tę zwykłą próbę. Posyp palec Nowym Pudrem Tokalon, zanurz go w szklance wody. Wyjm palec, a zobaczysz, że nie jest on błyszczący i mokry, lecz zupełnie suchy i „matowy”. Puder ten opiera się wilgoci, ponieważ zawiera „Podwójną Piankę”.
Skóra Pani nie może być tłusta, o ile używa Pani Nowego Pudru Tokalon. Może Pani tańczyć godzinami w dusznej sali i mieć cerę tak samo świeżą i śliczną, jak gdy Pani przyszła. Nowy Puder Tokalon został uznany przez wszystkie eleganckie francuzki. Wypróbuj go dziś jeszcze, a zobaczysz jak całkowicie odmienny jest od wszystkich innych pudrów, ponieważ jest on jedynym pudrem, opartym na tajemnicy „matowego wyglądu”. Fascynujące, dziewięcioletnie piękno, jakie Ci nada, wzbudzi podziw i szacunek wszystkich przyjaciółek.

Pomarańcze z Bismarkiem.

W Poznaniu pojawiły się ostatnio w niektórych sklepach pomarańcze hiszpańskie, opakowane w bibułki z podobizną Bismarka i napisem „Bismarck-Denkmal Sagunton Apfelsinen Spezialität für Hamburg”. Wdrożono akcję społeczną w kierunku usunięcia tych pomarańczy z rynku poznańskiego.

Z życia towarzyszeń.

Czwartek, 23 stycznia.
Godz. 16,00: Koło Absolwentek Średniej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Bydgoszczy. Zebranie w szkole przy ul. Konarskiego 5.
Godz. 18,00: Bydgoskie Tow. Ogrodnicze. W lokalu p. Meller zebrał się wszystkich ogrodników w sprawie zakupu mierzwy.
Godz. 20,00: Tow. śpiewu „Dzwon”. Roczne walne zebranie w szkole św. Trójcy przy ul. Kordeckiego. Uprasza się o liczne przybycie oraz o wydelegowanie członków z bratnich kół śpiewaczych.
— Tow. śpiewu „Lira”. Lekcja i zebranie plenarne w hotelu Lengning. Uprasza się o liczne przybycie.
— Sekcja uczennic handlowych. Roczne zebranie sprawozdawcze w sekretarjacie (Dom Czeladzi), ul. Zygmunta Augusta. Uprasza się o liczny udział.
— Koło Absolwentów Publ. Szkoły Dokształ. Zaw. nr. 1, ul. Konarskiego 2. Schadzka.

Kat. Tow. Robotników Polskich przy Farze. W niedzielę 26 bm. po niesporach odbędzie się roczne walne zebranie, na które zaprasza się honorowych członków oraz delegatów bratnich towarzystw. Członkom, którzy zalegają ze składkami więcej jak pół roku, nie udziela się głosu. O liczny udział prosi zarząd.

Katolickie Tow. Robotników Polskich przy parafii św. Trójcy. Walne roczne zebranie odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 15 w sali p. Kowalskiego (dawn. Kleinert) przy ul. Wrocławskiej. Uprasza się członków o zabranie z sobą legitymacji.

Bank Polski płacił w dniu 23. 1. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,27
dolary kanadyjskie	5,24
funt sterlingów	26,15
franki szwajcarskie	172,15
franki francuskie	34,89
belgi belgijskie	89,35
florenty holenderskie	358,95
guldeny gdańskie	99,25

KINO ADRIA
Początek o godzinie 5.15, 7.15, 9.10
Dziś w czwartek

WIELKA UROCZYSTA PREMIERA
GIGANTYCZNEGO WIDOWISKA FILMOWEGO



FILM DLA MILJONÓW
KTÓRY MUSZĄ ZOBACZYĆ MILJONY
Najpotężniejszą dramaturgię ludzkości!
Film o miłości, ojczyźnie, bohaterstwie i poświęceniu!
CAKOWICIE MÓWIANY PO POLSKU

W dniu 22 stycznia 1936 r. zesnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa, najukochańsza żona s. p.

Genowefa Fiksowa

z domu **Plóciennikówna**

przeżywszy lat 23, o czym zawiadania pogrążony w ciężkim smutku

Mąż, synek, rodzice, siostra i rodzina.

Bydgoszcz, dnia 23 stycznia 1936 r.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 26 stycznia o godz. 14 z domu żałoby ul. Cienna 26 na cmentarz parafialny na Bielawkach. — Msza św. żałobna w poniedziałek o godz. 8,30 rano w kościele na Bielawkach. (F654)

Klepsydry

wykonuje tanio i szybko

DRUKARNIA BYDGOSKA S.A.
Bydgoszcz, Poznańska 12.

Dobrze zaprowadzone przedsiębiorstwo artykułów domowych i sprzętów kuchennych poszukuje

PODRÓŻUJĄCYCH

na Pomorze, Poznańskie i Górny Śląsk obeznanych w tej branży. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia oraz wysokości prowizji do Dziennika Bydgoskiego pod „21409“.

LIST GOŃCZY.

Nazwisko: Cieślewicz (1261)
Imię: Jan
Dzień, miesiąc i rok urodzenia: 23 maja 1908
Miejsce urodzenia: Stegan powiat Gdańsk
Ostatnie miejsce zamieszkania: Ryszewko powiat Żnin
Imię ojca: — matki: Marjanna z domu Cieślewicz
Wyznanie: rzym. kat. zawód: pomocnik kowalski
Przestępstwo zarzucane: z art. 257 § 1 kk skazany na 2 lata więzienia. Wyrok wydano 15 października 1935. Wszystkie władze cywilne i wojskowe powinny zatrzymać i dostawić poszukiwanego do więzienia w Koronowie.
Nr. akt K. g. 245/34 . 6. 11. 15. **Sąd Grodzki w Krynii.**

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. poz. 580) 3 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **25 stycznia 1936 r.** o godz. 10,00 w lokalu Składnicy Skarbowej, przy ul. Konarskiego 1, celem uregulowania zaległych należności podatkowych, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej niżej wymienionych przedmiotów: maszyny do pisania, kanapy, krzesła, lustro, ramy do obrazów, kartony ołówków i gum do wycierania, płaszcz letni, trzewiki damskie, biurko, platformy, wóz kastowy, rozlewaczki do wody sodowej. (1260)

Naczelnik 3 Urzędu Skarbowego.

Ziola

Iecznicze

kupujesz najkorzystniej w „Nowej Drogerji“

Rynek im. Marsz. Piłsudskiego 21
telefon 2396. (1227)

Licytacja spadkowa.

W sobotę, dnia 25. I. 36 o godz. 10 sprzedawac będę przy ulicy Podwale 3 najwięcej dającemu:

kanapę, szafę, bielizniarkę, łózkę, stoły, nocny stolik, manę oraz dużo sprzętów kuchennych i domowych jak: porcelanę i t. p. (1265)

Maks. Cichon
licytator - taksator
Bydgoszcz, Podwale 3.

Gospodarstwo

67 morgowe, gleby pszenno-buraczanej, budynki masywne, inwentarz marny, kompletne, 2 km. od stacji kolejowej, korzystnie na sprzedaż. Bank Ludowy w Pakości, telefon nr. 50. (1203)

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 1 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **24 stycznia 1936 r.** o godz. 10-tej w lokalu Składnicy Skarbowej, przy ul. Konarskiego 1, celem uregulowania zaległych należności podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów: szafy, umywalka, nocne stoliki, maszyna do szycia krawiecka, kanapy, lustra, materiały na ubrania męskie, trzewiki damskie, sztućcer na 6 osób, regałów, waga decymalna, obrazy, deski stolarskie fornier i t. d. (1269)

Naczelnik Urzędu.



Kogutek

ZASTOSOWANIE: **GRYPA, PRZEZIEBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW** i t. p.

ŻĄDĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZH FARM. „KOGUTKIEM“
PATRZĄCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJA
GDYŻ SA JUŻ NAŚLADOWNICTWA.
ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN“ Z KOGUTKIEM
SA TYLKO JEJNE
ZAWSZE Z RYSUNKIEM KOGUTKA
PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN“ SA TEŻ W TABLETKACH

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących osady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Szkoła
okienne, butelki poleca Wielkopolska Huta Szkła, Pasikowski, stacja kolejowa Legnowo. Telefon 13-25. Autobus Bydgoszcz-Solec. (19729)

Wszelkie reperacje
wchodzące w zakres krawiectwa damsko-męskiego wykonują fachowo i tanio Chrobrego 7, m. 3. (18893)

SPRZEDAŻ

Nieruchomość
nowy dom o 5 mieszkańach, w dobrym położeniu, naprzeciw dworca, wielkie podwórze i zabudowania gospodarcze, sprzedaje korzystnie. Miejska Komunalna Kasa Oszczędności Świecie nad Wisłą. (1204)

Dom
2 piętrowy składami, centrum, dochód 10.000, cena 65.000.

Dom
2 piętrowy centrum, dochód 7.000, cena 45.000. Poleca Fajtanowski, Zduny 10. Telefon 3148. (656)

Sprzedam
skład kolonialny dobrze zaprowadzony z meblami, towarem, 2 pokoje kuchnia, dzierżawa 60 zł miesięcznie, razem z 1.500 zł. Zgłoszenia Jana Kazimierza 8, parter prawo. (1240)

Kamienica (1239)
2 składy, centrum 18.000. Nowakowski, Kaszubska 2

Dom
plac budowlany sprzedam. Adres Dziennik. (1263)

Zakład

fryzjerski na sprzedaż. Of. Dzień. pod „Zakład“. 1247

Rower
sprzedam. Welniany Rynek 12, szlifiernia. (641)

Koń
wóz, parcelę z barakiem sprzedam. Ulica Józefa Brandta nr. 11. (1231)

Cukry
szkła okazują na sprzedaż z powodu likwidacji. Gdańska 101, m. 1. (1262)

Sypialnie
dębowe, kuchnie półdarmo. Długa 5. (1251)

Rower
sprzedam. Gołębia 31. (1245)

Maszyna (607)
do szycia tanio. Szczecińska 6, m. 19, III wejście.

Jadalnię
kompl. nowoczesna, gabinet męski, fortepian krótki, sypialnie, maszynę Singera gabinetową sprzedam tanio. Toruńska 18, m. 4. (645)

Skrzypce
gramofon z płytami, biurko. Śniadeckich 59, mieszkanie 1. (647)

KUPNA

Kupię
używany nowocześniejszy samochód osobowy „Tatra“ lub „Ford“. Zgłoszenia filija Dziennika „Lilumuzyna“. (854)

Dom
kupię, wpłata 32.000, resztę ugoda. Of. filija „E. M.“ (695)

Powóz kryty
używany lecz w dobrym stanie kupi Państwowa Fabryka Dykt w Bydgoszczy, Fordońska 110, telefon 31-35. (1255)

LEKCJE

Udzielam (21186)
lekcji gry na fortepianie, bardzo tanio prędką metodą do nauczania się, przygotowuję do konserwatorium, tylko 6 zł miesięcznie, fortepian wolny do ćwiczeń, godz. 50 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do konserwatorium. Dla dorosłych kurs trzymiesięczny. Dla początkujących z 6 miesięcznie. Hetmańska nr. 5, wejście na prawo, mieszkanie 5.

POSADY WOLNE

Biuralistka
początkująca, władająca dobrze językiem niemieckim, z dobrym charakterem pisma, dla ekspedycji i składnicy poszukiwana. Pisemne zgłoszenia do f-my „Segrobo“ hurtownia artykułów w pisemnych ul. Dworcowa 89. (1236)

Kucharz
lub kucharzka do restauracji potrzebna. Zgłoszenia z podaniem pensji pod „R. F“ do filiji. (688)

Młoda
inteligentna bufetowa do obsługi gości zaraz potrzebna. Bar a la Hawelka, Świecie, Piłsudzkiego 10. (1256)

Kucharka

ze znajomością kuchni warszawskiej potrzebna zaraz. Hotel Metropol, Wejherowo. (1102)

Potrzebna (1264)
pierwszorzędna bielizniarka (krawcowa) w dom. Tepper, Poznańska 10.

Kwiaciarka
dzielna siła, potrzebna zaraz. Kwiaciarnia „Stylowa“ Toruń, Rynek Nowomiejski 23. (1257)

POSADY POSZUKUJĄ

Kelnera (57)
szukasz? zadzwoń 1163.

Potrzebny
samotny do koni. Wesoła nr. 8. (1266)



OPRAWY KSIĄZEK

oraz wszelkie prace wchodzące w zakres introligatorstwa wykonuje starannie, szybko i tanio

Introligatornia Drukarni Bydgoskiej S. A
Wydawnictwo „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO“
Poznańska 12-14 Telef.: 3315, 3316, 3326

Bufetowa

ewentualnie paniątka początkująca, do bufetu potrzebna od 1 lutego br. Zgłoszenia: Restauracja Dworca Głównego Toruń Przedmieście. (1258)

Ogrodnik

kawaler lat 26, egzaminowany przez Wilkp. Izbę Rolniczą w Inowrocławiu, poszukuje posady. Franciszek Lutoborski, Krąpiewo, poczta Wierzychucin Król. (1234)

Samodzielną

gospodarną, pracowitą, obeznaną dobrem gotowaniem i zaprawą, szuka dobrej posady. Filija „Dobrze polecona“. (653)

Starsza

uczciwa sierota poszukuje posługi na cały dzień lub posady od lutego. Of. pod „Kuchnia warszawska“ filija Dzień. (657)

Uczniwa

pracowita pokojowa potrzebna 1. II. Adres w Dzienniku. (646)

MIESZKANIA SZUKA

2 pokoje
kuchnię szuka rzemieślnik. Oferty „Natychniast“ Dziennik. (1242)



MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY

Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 pokojowe:

Kanałowa 5-5.
1, 2, 3 pokojowe:
kuch. Jana Kazimierza 8/1a
2, 3, 4 pokojowe:
mieszk. Śniadeckich 11-4.

2 pokoje

kuchnią wynajmę. Długa nr. 5. (1252)
6 pokojowe
komfortowe wynajmę. Długa 5. (1249)
3 pokojowe
mieszkanie tanio. Koronowo, Tucholska 20. (1121)

DZIERŻAWY

Lokal
handlowy front I pr., lokal dla adwokata zaraz do wynajęcia. Rynek Marszałka Piłsudskiego 20, R. Stobiecki. (1124)

Ubikacje

handlowe, wielki śpichlerz, biura, stajnia, dogodny jazd, blisko boczniczy, światło elektr., wydzierżawie ewtl. sprzedam. Zgłosz. Dziennik „Handlowe“. (1244)

Dzierżawa.

Folwark ca 700 mórg do oddania, dobrej gleby. Przyjście inwentarza martwego około 20.000 zł. Zgłoszenia do ekspedycji niniejszego pisma pod nr. „1230“. (1230)

Wydzierżawie

165 mórg, objęcie 6.000. Jana Kazimierza 8-1a, Przybylski. (1193)

Skład

wynajmę. Długa 5. (1250)

POKOJE WOLNE

Frontowy
Chrobrego 16-4. (652)

RÓŻNE

Chiromantka
wróży z kart, rąk, Poznańska 17-4. (1241)

POŻYCZKI

Zi 2-3 000
poszukuje przedsiębiorstwo pod zastaw 8 maszyn aut. na 3 miesiące. Oferty do filiji Dziennika Bydgoskiego „1268“. (1268)

ZGUBY

Zgubiono
portmonek z zawartością około 40 zł. przy wsiadaniu do tramwaju Gdańska pod Orlem. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Paderewskiego 16, Chorzewska. (650)

Zgubilem
na ulicy Kordeckiego przy kiosku portmonek z pieniędzmi. Bączyński Marceli, Kossaka 55. (1270)

UZDROWISKA

Zakopane „Przedświt“
Chałubińskiego, tel. 815, pod nowym zarządem, poleca pokoje komfortowe po cenach umiarkowanych. 1223

Repertuar kin bydgoskich.

KRYSTAL: „4 1/2 muszkietierów“ i nadprogram. Ostatnie 2 dni.

ADRIA: „Burza nad światem“. premiera i nadprogram.

APOLLO: „Poszukiwaczki złota“ i „Na wagarach“.

MARYSIENKA: „Piekło i nadprogram: Bajka kolorowa“.

REWIA: „Władcy miljonów“ i „Rozkoszni marynarze“. Na scenie nowa rewia.

BALTYK: „Pieśń kozaka“ i „Chicago“.

Ogłaszajcie w „Dzienniku Bydgoskim“!



— Teraz zaczekam, aż mamusia wróci z klubu do domu. Wtedy dopiero zacznę pakać...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcją odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.